NUMER NADZWYCZAJNY, POŚWIĘCONY ZJAZDOWI LWOWSKIEMU.

Konto czekowe P. K. O. nr. 203 851. **Cena numeru 1000 mk.**

AKADEMIK

Cena pojedyńczego numeru 1000 mk. Prenumerata na jeden trymestr akademicki 5 000 mk.
Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22. pokój 60/61.
Redaktor naczelny: Kazimierz Garszyński.
Kierownik Administracji: Władysław Mazurkiewicz.
Godziny przyjęć od 4 — 6 popoł.

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Ogłoszenia: strona 600.000 mk. $^1/_2$ strony 350.000, $^1/_4$ strony 200.000, $^1/_8$ strony 125.000, $^1/_{16}$ strony 70.000, $^1/_{32}$ strony 40.000 mk.
W tekście o 50%. na pierwszej stronie o 100% drożej. Drobne: 100 mk. za słowo drobnym drukiem na stronie 7-łamowej. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już zlecone ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia

Warszawa — Lwów — Kraków — Poznań — Wilno — Lublin — Gdańsk — Cieszyn.

Nr. 10. (16) **Dnia 31. maja 1923.** **Rok II.**

Przed Zjazdem.

W tych dniach obradować będzie we Lwowie III-ci Ogólny Zjazd Młodzieży Akademickiej. Nie chcemy tu powtarzać stereotypowego frazesu, tak nadużywanego zresztą przy podobnych okazjach przez pisma akademickie, że będzie to zdarzenie przełomowe. Nie mniej jednak Zjazd lwowski posiadać będzie w życiu społeczeństwa akademickiego znaczenie bardzo doniosłe. Na obrady toczące się we Lwowie spoglądać będzie bacznie ogół akademicki — po uchwałach jakie Zjazd przynieść powinien, spodziewa się wiele.

Pierwszem zadaniem III-ciego Zjazdu, zadaniem — że je tak nazwiemy — zwyczajnem, będzie uchwalenie konstytucji akademickiej, czyli statutu związku polskich rganizacyj akademickich. Czas już nareszcie, by Zjazd ogólno-akadamicki sprawę tę załatwił, by uporządkował dotychczasowy chaos w tej dziedzinie, w której Zjazdy poprzednie nie mogły sobie dać rady, roztapiając dyskusję w powodzi spraw drobiazgowych, spraw nieraz bardzo małej wagi i problematycznej wykonalności.

Uchwalenie konstytucji akademickiej nie jest wcale rzeczą łatwą, ze względu na wielką różnorodność organizacyj akademickich. Wybrnąć szczęśliwie z tego labiryntu będzie zadaniem nielada, ale mamy nadzieję, że się to jednak uda, gdyż prace przygotowawcze nad projektem konstytucji Komitet Wykonawczy II. Zjazdu prowadzi bardzo sumiennie i z wielkim nakładem sił i pracy, tak że Zjazd rozporządzać będzie obfitym, już opracowanym materjałem.

Przy uchwalaniu zasad konstytucji akademickiej ustawodawcy, którzy zjadą się we Lwowie, pamiętać powinni przedewszystkiem o tem, że konstytucja musi mieć na celu zapewnienie żywiołom polskim i narodowym władzy w świecie akademickiem, że każdy paragraf winien być pod tym kątem widzenia rozpatrywany. Niech tu nie będzie wzorem konstytucja Rzeczypospolitej z marca 1921 roku, która postanowiwszy na czele, że „władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu", nie postarała się w artykułach następnych, by istotnie tę władzę Narodowi zapewnić. Konstytucja akademicka winna wyciągnąć wszelkie konsekwencje z naczelnej zasady — zasady władzy narodowej.

Uchwalenie konstytucji akademickiej oraz liczne zapewne wnioski, jakie wypłyną na Zjeździe w sprawach samopomocowo-gospodarczych, naukowych i wychowania fizycznego, nie wyczerpują jeszcze całokształtu zadań Zjazdu. Jeśli ogół młodzieży szczególnie wiele spodziewa się po Zjeździe lwowskim, to oczywiście i dlatego, że oczekuje dobrego załatwienia tych spraw, które na wstępie nazwaliśmy zwyczajnemi, ale przedewszystkiem oczekuje załatwienia sprawy najważniejszej, sprawy, która dziś jest dominantą życia akademickiego — sprawy „numerus clausus".

Wybory delegatów na Zjazd lwowski odbywały się pod hasłem walki o „numerus clausus". Ogół akademicki rozumie bowiem dobrze, że najwyższa instancja, jaką jest Zjazd Ogólno-akademicki musi w tej sprawie rzucić swój głos na szalę, musi ostateczną wydać opinję co do żądań młodzieży i co do dróg realizacji tych zadań.

Zjazd lwowski odbywa się po niesłychanej uchwale Komisji Oświatowej Sejmu, odraczającej załatwienie sprawy „numerus clausus" na czas nieograniczony. Młodzież akademicka wszystkich naszych wyższych uczelni odbyła już w sprawie „numerus clausus" po dwa wiece w każdem środowisku — nie zwoływała wieców po fatalnej uchwale Komisji Oświatowej, rozumiejąc, że wobec bliskiego terminu Zjazdu, można i należy oddać sprawę w ręce tego najwyższego przedstawicielstwa ogółu akademickiego.

Ze Lwowa więc musi paść głos silny i stanowczy, musi paść protest przeciwko odwlekaniu sprawy, przeciwko zamiarom pogrzebania najżywotniejszych postulatów młodzieży. To samo środowisko lwowskie, które rozpoczęło walkę o „numerus clausus", będzie teraz miało możność jeszcze raz upamiętnić swe imię ostateczną decyzją, która na Zjeździe we Lwowie zapadnie.

Ale nietylko raz jeszcze stwierdzić żądania młodzieży w sprawie „numerus clausus", nietylko zaprotestować przeciwko odwlekaniu sprawy musi Zjazd lwowski. Młodzież akademicka czekać będzie również dyrektyw, które Zjazd uchwalić winien, w jaki sposób należy dążyć do zrealizowania postulatu „numerus clausus". Uchwalić metody postępowania w każdym — nawet najgorszym — wypadku, oto zadanie Zjazdu.

Spodziewamy się po Zjeździe lwowskim wiele, i zdajemy sobie sprawę, że czekają go zadania ważne. Pamiętajmy o tem, że Zjazd tylko o tyle spełni nasze oczekiwania, o ile wyślemy nań delegatów, którzy godnie i prawdziwie odzwierciedlą żądania i nastroje olbrzymiej większości młodzieży. Wiadomości, jakie otrzymujemy o dotychczasowych wyborach delegatów, rokują jaknajlepsze w tej mierze nadzieje.

O PRZEDEDNIU ZJAZDU LWOWSKIEGO.

Wybory do konstytuanty akademickiej. — Zupełne zwycięstwo obozu narodowego młodzieży. — Na 77 delegatów wszystkich środowisk wybrano zaledwie jednego lewicowca.

Wiec w sprawie wyboru delegatów na Zjazd lwowski odbył się w **Poznaniu** w auli uniwersyteckiej w dniu 12. maja. Przewodniczył kol. Namysłowski, z ramienia Senatu obecny był na wiecu prof. Kleczkowski. Po przemówieniach kol. Gutschego, Drozdowskiego i in., uchwalono 432 głosami przeciwko 14 (wstrzymało się od głosowania 10) przeprowadzić wybory delegatów zwykłą większością głosów. O. M. N. i kilka obstawionych przez nią organizacyj zgłosiły projekt wyborów proporcjonalnych. Po sromotnej klęsce, czternastu lewicowców opuściło wiec, a pozostali przystąpili do wyboru delegatów.

Lista Bloku Narodowego przeszła jednomyślnie, przy kilku wstrzymujących się od głosowania. Wybrani wstali kol. kol.: Bzdawka, Pietrykowski, Robakowski, Meyer, Jankiewicz, Łączkowski, i Karpiński, jako delegaci i Skórzewski, Garszyński, Szayna, Kompf, Lubowicki i Ciesielski, jako zastępcy.

Wiec wykazał, że lewica akademicka w Poznaniu nie reprezentuje nawet 5% ogółu naszej młodzieży. Z tego też powodu domaganie się przez nią wyborów proporcjonalnych było jedynie czczą manifestacją, gdyż lewicowcy nie posiadali nawet $^1/_4$ części głosów, potrzebnych do przeprowadzenia choćby jednego delegata.

W Wilnie odbył się wiec młodzieży polskiej w sprawie wyboru delegatów na Zjazd lwowski we wtorek dn. 15. maja w sali Śniadeckich U. S. B. Po ożywionych debatach nad kwestją sposobu wyboru delegatów, odbyło się głosowanie kartkami. Wybrani zostali kol. kol. Burczyk, Niewodniczański, Janiszewski (wszyscy trzej kandydaci Młodzieży Wszechpolskiej i organizacyj zaprzyjaźnionych), Kiersnowski (kand. Niezal. Młodz. Narod.) i Wścieklica (O. M. N.). Kandydat „Odrodzenia" kol Antuszewicz na skutej chwiejności tej organizacji przepadł.

W Krakowie odbył się w piątek dn. 18. maja w sali Kopernika Uniw. Jag. olbrzymi wiec zwołany celem wyboru delegacji zjazdowej. Wiec zagaił kol. Gręplowski, witając serdecznie kuratora z ramienia Senatu prof. Gołąba. Do prezydjum wybrani zostali olbrzymią większością głosów kol. Bilik — przewodniczący kol. Jarosz — zastępca przewodn. oraz kol. Korfantówna — sekretarka. Wiec zajął się ustaleniem ordynacji wyborczej dla wyboru delegacji, poczem, po spokojnej i rzeczowej dyskusji, przy głosowaniu oświadczył się za systemem zwykłej większości na wiecu przeciw projektowi wyborów powszechnych i proporcjonalnych, których żądali żydzi i socjaliści. Uchwałę tę powzięto olbrzymią większością głosów, bo 814 przeciw 347, w tem 285 żydowskich. Po uchwale jeden z przywódców akad. P. P. S. złożył oświadczenie imieniem sjonistycznego „Haszaharu", komunistycznego „Bundu", akad. P. O. W. i P. P. S., że organizacje te opuszczają i nie uznają(!) Zjazdu.

Następnie wiec uchwalił wezwać delegatów, aby głosowali na Zjeździe za „numerus clausus", poczem wybrał delegację z kandydatów przedstawionych przez Blok Polskiej Mł. Akad., w skład którego obok młodzieży narodowej weszła także Akademicka Młodzież Ludowa. Do delegacji weszli kol. Bielecki, Bilik, Borkowska, Dembiński, Dzik, Hrabyk, Januszkiewiczówna, Jarosz, Lichorobiec, Piechocki i Piotrowicz. Po wyborze delegacji przewodniczący wiec zamknął.

Delegacja ukonstytuowała się, wybierając prezesem kol. Hrabyka a sekretarzem kol. Dembińskiego.

Dnia 23. maja odbył się wielki wiec młodzieży wszystkich wyższych uczelni we Lwowie w sali Sokoła-Macierzy. Przewodniczył kol. Deryng. Przed uchwaleniem porządku dziennego, żydzi i lewica, czując swą słabość (przyszło ich bowiem pomimo mobilizacji około 30) oświadczyli, że nie uznają kompetencji wiecu w sprawie wyboru delegatów. Ciętą odpowiedź dał im kol. Roehr, poczem garstka żydo-lewicy opuściła salę, śpiewając „Czerwony Sztandar".

Po wyczerpującej dyskusji wybrano następującą narodową listę delegatów na III. Zjazd Pol. Mł. Ak. we Lwowie: kol. kol. Chomicka J., Czartoryski J., Dadlez J., Deryng A., Hornung S., Lipczyński, Pittner K., Remszewski, Roehr Z., Sladek W., Starzewski S., Walczewski J., Wojciechowski Z., Zieliński J., Żurowski J., Libhardt, Kilanowicz.

Tego samego dnia (23. maja) odbył się w Lublinie wiec wyborczy zorganizowanej młodzieży akademickiej środowiska lubelskiego. Zakończył się on wielkiem zwycięstwem Bloku Narodowego (Młodzież Wszechpolska — „Odrodzenie"), którego lista, pod hasłem „numerus clausus", otrzymało 143 głosów przeciw 43 głosom lewicy.

Delegatami na III. Zjazd Ogólny P. M. A. we Lwowie zostali wybrani kol. kol.: Gustaw Borer, Wiktor Lubliniecki, Franciszek Frańczak, ks. Antoni Marchewka i Helena Janczewska.

Następnego dnia (24. maja) odbył się wiec w sprawie wyborów delegatów na Zjazd lwowski w Warszawie. Wiec był niezwykle tłumny. Przewodniczył kol. Pankiewicz. W imieniu lewicy kol. Czerwiński zażądał niezwykle skomplikowanego rozdziału mandatów pomiędzy organizacje, połączonego z pięcioprzymiotnikowem głosowaniem. Odpowiedział mu kol. Rembieliński, proponując wybory zwykłą większością. Wniosek ten uchwalono olbrzymią większością, poczem około 300 lewicowców wyszło ze sali, na której zostało przeszło 800 studentów. Należy zaznaczyć, że przedtem jeszcze usunięto ze sali grupkę komunistów, w obronie których stawał gwałtownie kol. Garlicki z Niez. Młodz. Socjalistycznej.

Przystąpiono do wyboru 27 delegatów. Lista narodowa przeszła jednomyślnie. Wybrani zostali kol. kol.: Jan Jodzewicz, Władysław Lewandowicz, Zbigniew Jeżewski, Janusz Rabski, Podoski, Rojkiewicz, Wacław Drozdowski, Witold Chwalewik, Maniszewski, Kozłowski, Tadeusz Manteuffel, Kazimierz Rogowski, Prądzyński, Stanisław Łazarowicz, Grendyszyński, Słupecki, Mieczysław L. Przyjemski, Tarnowski, Mieroszewicz, Miłosz Niedźwiedzki, Zbigniew Stypułkowski.

Brak nam jeszcze wiadomości z Gdańska, który wybiera 5 delegatów.

Program Zjazdu lwowskiego.

Komitet Wykonawczy, II. O. Z. P. M. A. podaje do wiadomości, iż ze względów technicznych miejscowych we Lwowie, początek Zjazdu został odłożony na dzień 31. maja r. b.

Program Zjazdu przedstawia się jak następuje:

Dnia 31. maja (czwartek):

o godz. 9.—. — Przyjazd do Lwowa, powitanie na dworcu, rozdział kwater i kart menażowych.
11.30. — Uroczyste nabożeństwo.
13.—. — Zebranie Konwentu Senjorów
14—15.—. — Przerwa obiadowa.
16.30. — Otwarcie Zjazdu (Przemówienie przewodn. Kom. Wyk., przemówienia powitalne). Przerwa 20 minut.
19.—. — I. plenarne posiedzenie Zjazdu: a) stwierdzenie mandatów, b) stwierdzenie prawomocności Zjazdu, c) uchwalenie regulaminu obrad Zjazdu, d) wybór prezydjum Zjazdu, e) wybór przewodniczących komisyj, f) sprawozdanie Komitetu Wykonawczego (bez dyskusji).

Dnia 1. czerwca (piątek).

Godz. 9—13.30. — Obrady komisyj.
13.30—15.30. — Przerwa obiadowa.
15.30—19.—. — Obrady komisyj.
19.30. — Teatr.

Dnia 2. czerwca (sobota).

Godz. 9.30—13.30. — Obrady komisyj.
13.30—15.30. — Przerwa obiadowa.
15.30—20.30. — II. plenarne posiedzenie: a) dyskusja nad sprawozdaniem Kom. Wyk. b) wnioski komisyj.
22.—. — Bankiet.

Dnia 3. czerwca (niedziela):

Godz. 10.30—13.30. — III. plenarne posiedzenie: a) wnioski komisyj (ciąg dalszy), b) wybór Naczelnego Komitetu Akademickiego, c) wybór Komisji Rewizyjnej Związku Narodowego P. M. A., d) zakończenie Zjazdu.
13.30—15.30. — Przerwa obiadowa.
15.30. — Ewent. zwiedzanie miasta.
— Wyjazd.

Komisyj Zjazdu przewiduje się pięć: 1) ogólna, 2) ideowo-wychowawcza, 3) statutowa, 4) samopomocowo-naukowa, 5) zagraniczna.

Do Konwentu Senjorów każde środowisko deleguje od 10. delegatów jednego (zaczęta dziesiątka liczy się za całą).

Każdy delegat ma prawo mianować przedstawiciela. Przedstawiciele mają prawo głosu doradczego na komisjach, a decydującego na komisji ogólnej w razie nieobecności delegata i z jego upoważnieniem.

Kwatery przygotowano dla delegatów i przedstawicieli bezpłatnie.

O POTĘGĘ POLSKI.

Streszczenie referatu posła prof. STANISŁAWA GRABSKIEGO,

wygłoszonego na II. Zjeździe Ogólnym Młodzieży Wszechpolskiej w Poznaniu, w dniu 23 kwietnia 1923.

W dniu 23 kwietnia wygłosił prof. Stanisław Grabski na posiedzeniu plenarnem II-go Zjazdu Ogólnego Młodzieży Wszechpolskiej w Poznaniu referat p. t.: „O potęgę Polski", który podajemy tu w obszernem streszczeniu.

„Przyszedłem, — mówił prof. Grabski — aby Was przestrzedz — przestrzedz przed Wami samymi, przed psychologją, która się obecnie w Narodzie polskim, a nawet w nacjonaliźmie polskim przejawia. Społeczeństwo ogarnięte zostało zrozumiałem znużeniem powojennem, równocześnie zaś Polska, która przypadła w udziale naszemu pokoleniu, jest nieproporcjonalnie wielką w stosunku do małości naszego własnego wysiłku. Dla 99% Polaków było odzyskanie niepodległości wygraną na loterji dziejowej; ludzie, którzy w twórczym, świadomym wysiłku dążyli do osiągnięcia tego celu, stanowią nikłą zaledwie garstkę. Jeśli walczyliśmy, to zmuszeni do tego przez państwa zaborcze, które pragnęły wydrzeć nam kardynalne podstawy naszej odrębności narodowej — naszą wiarę i nasz język; naogół jednak ogromna większość społeczeństwa siliła się, by doprowadzić do kompromisu z istniejącym stanem rzeczy. Stąd też pochodzi owo specjalne, psychologicznie poniekąd zrozumiałe odnoszenie się do Polski, jako do czegoś, co się dostało za darmo.

Dopiero najazd bolszewicki w r. 1920 przyniósł nam wysiłek całego Narodu w obronie zagrożonej niepodległości i dopiero wypadki ówczesne obudziły wśród szerokich mas ludu poczucie, że ta Polska to nietylko źródło praw, ale że i ona wymagać może pewnych ofiar. Ówczesny wysiłek Narodu był jednak wyłącznie wysiłkiem obronnym, zmierzającym do zachowania tego, co już było. I właśnie całe niebezpieczeństwo polega na tem, że większość społeczeństwa jest zdania, jakoby celem polityki polskiej było utrzymanie i ugruntowanie niepodległości — bardzo niewiele zaś jednostek myśli o możliwości rozwojowych Narodu, oraz o wielkich jego zadaniach dziejowych.

W związku z tem pozostają i inne zjawiska psychologji zbiorowej. Obecnie n. p. nacjonalizm w rozpowszechnionem nietylko wśród warstw ludowych, ale i wśród inteligencji znaczeniu, streszcza się w haśle: „Polska dla Polaków!" Hasło to jednostronnie zrozumiane, kryje w sobie groźne niebezpieczeństwa — mówiąc tak, możemy łatwo zapomnieć, że właściwie naczelnem naszem przykazaniem musi być hasło: „Polacy dla Polski". W przeciwnym razie stoczymy się do poziomu XVIII stulecia, kiedy to cała myśl polityczna szlachty zmierzała do tego, by się jej dobrze działo i by można spokojnie na łonie Matki-Ojczyzny zasypiać. Hasło „Polska dla Polaków" jest tem niebezpieczniejsze, że interes narodowy w chwili obecnej istotnie wymaga przeprowadzenia zdecydowanej walki o prawo samodzielnego gospodarowania Narodu w granicach jego własnego państwa. Realnie jednak przedstawia się stan rzeczy w ten sposób, że n. p. walka o polskość wyższych uczelni jest zarazem walką o odgrodzenie młodzieży polskiej od obcej konkurencji — walką o przywilej dla polskiego akademika. I jest istotnie wielu takich, którzy już teraz rzecz tę w podobny sposób rozumieją. Przychodzi się po nomen, nie znając wcale swego profesora. Niedawno — opowiadał prof. Grabski — miałem taki wypadek: przystąpił do mnie pewien student, pytając „gdzie jest prof. Grabski". Odpowiedziałem mu, że to ja nim właśnie jestem; na zapytania moje tłómaczył się młodzieniec, że przecież żydzi są w daleko lepszem położeniu materjalnem, mogą więc uczęszczać na wykłady it.l. — Podobnie wytwarza się opinja, że Polak powinien był łagodniej egzaminowany i klasyfikowany.

Są to objawy zastraszające zwłaszcza, że stan rzeczy przedstawia się analogicznie i w innych dziedzinach życia społecznego. Walka o ziemię dla chłopa polskiego na kresach stwarza dla niego ten przywilej, że jako Polak dostaje ziemię taniej niż nie-Polak, — podobnie walka o urzędnika na kresach pozbawia tego ostatniego konkurencji pracowitszych często i sumienniejszych Niemców, Rosjan czy Rusinów — i to jest również wielkim dla tego urzędnika przywilejem. — W przywilejach tych, jak już zaznaczyłem, kryją się poważne niebezpieczeństwa. Nie zdołali ich uniknąć przed wojną Niemcy — złamali swą własną siłę, stwarzając wciąż nowe przywileje wyłącznie dla siebie samych. Wszak nie możemy siłą usunąć obcych narodowości poza nasze granice — to też walka cywilizacyjna będzie się toczyła ustawicznie; z tego trzeba sobie jasno zdawać sprawę. Nic tu nie pomogą ograniczenia prawne, podobnie jak nie pomogły one Niemcom, skoro kultura polska okazywała się silniejszą od niemieckiej — przeciwnie ograniczenia te mogą raczej zaszkodzić jakości naszej cywilizacji.

Musimy chcieć, pracować i dążyć do tego, by w Polsce rządził Naród Polski i dążenie to stanowi niewątpliwie pierwszy kanon polskiej narodowej myśli. Praktyczną jego konsekwencją musi być oczywiście „numerus clausus", większość polska w Sejmie, ziemia na kresach dla chłopa pol-

skiego, urzędnicy polscy w województwach kresowych. Jeśli jednak te praktyczne konsekwencje państwa narodowego zrobimy naszym ideałem, jeśli treścią tego ideału stanie się formuła „Polska dla Polaków", a nie „Polacy dla Polski", to niewątpliwie staczać się będziemy w otchłań słabości i bezwładu.

Niebezpieczeństwo jest tem groźniejsze, że w okresie polityki wewnętrznej przeżywamy obecnie moment historyczny zupełnie taki sam, jak pod koniec epoki jagiellońskiej i pierwszego bezkrólewia. Był to czas, kiedy do władzy w Rzpltej dochodziła warstwa szlachecka: obecnie warstwą, ujmującą w swe ręce ster losów państwa, są chłopi. — Niewątpliwie związanie stanowego ruchu chłopskiego z polską ekspansją narodową może się stać w przyszłości nadzwyczaj cennem. Wszak wszelkie ekspansje historyczne polegały zawsze na wciągnięciu w służbę polityki mocarstwowej energji rozwojowej tej, czy innej warstwy społecznej. Ludwikowie XIII i XIV, a właściwie Richelieu i Mazzarini, byli twórcami wielkości Francji przez zużytkowanie mieszczaństwa francuskiego jako czynnej siły politycznej. Fryderyk Wielki położył podwaliny pod potęgę Prus, wciągając w służbę ekspansji domu Hohenzollernów junkrów pruskich, pomorskich i brandenburskich. Był moment, kiedy i u nas Zygmunt August potrafił w czasie Unji Lubelskiej wykorzystać dążności stanowe szlachty polskiej dla odparcia kandydatury habsburskiej na tron polski. A trzeba pamiętać, że gdyby Habsburgowie zasiedli wówczas na tym tronie, to Polska, wciągnięta w orbitę wpływów niemieckich, podzieliłaby niewątpliwie ios Czech. Myśl odparcia kandydatury habsburskiej była myślą wielką — lecz hasło wówczas rzucone: „Nie patrz grodów murowanych, byleś był panem nad swym poddanym", rozpętało stanowy egoizm chłopski. — Przez elekcję „viritim" władza dostała się w tym czasie w ręce szlachty. Gdyby Batory dłużej żył, gdyby miał dzieci, to możeby Zamoyski zdołał ujarzmić szlachtę, możeby dokazał tego, czego dokazał Kurfürst. Inaczej jednak potoczyły się wypadki. Ta sama szlachta, która za Jana Zamoyskiego, za Batorego była źródłem rozmachu i ekspansji (wyrazem tej ekspansji była np. wyprawa pskowska) — za Zygmunta III-go staje się czynnikiem rozkładu; groźnym tego objawem jest rokosz Zebrzydowskiego. Bo z kompromisu między dążeniami stanowemi, a polityką mocarstwową, polityką narodowej ekspansji, może wyniknąć zależnie od sił współdziałających albo zużytkowanie energji danej warstwy dla rozwoju potęgi państwa i narodu, albo też równie dobrze podporządkowanie całej polityki państwowej ciasno pojętemu, krótkowzrocznemu egoizmowi stanowemu.

Kiedy szlachta szła zdobywać „Dzikie Pola", to nie czyniła tego w interesie ekspansji narodowej, lecz po to tylko, by jej przestrzenniej było — to też Dzikie Pola stały się zaczątkiem naszej klęski. Ówczesne postępowanie szlachty doprowadziło do tego, że nasz nowopowstający na tych ziemiach stan rycersko-włościański — Kozaczyzna stała się czynnikiem anarchji i rozkładu. Nie było w całej tej kolonizacji myśli państwowej, lecz tylko ślepy pęd do rozszerzenia obszaru ziemi rolnej dla szlachty". —

Prof. Grabski omówił następnie obszernie zagadnienie kolonizacji naszych kresów wschodnich, w szczególności zaś Ziemi Czerwieńskiej, ilustrując swe wywody niezmiernie interesującemi danemi statystycznemi, oraz uzasadniając konieczność racjonalnego i istotnie korzystnego dla naszego stanu posiadania przeprowadzenia tej kolonizacji.

Stwierdziwszy, że drogą samej akcji osadniczej nie możemy uzyskać przewagi liczebnej w Małopolsce Wschodniej, prelegent podkreślił, że obok polityki kolonizacyjnej prowadzić musimy politykę asymilacyjną. Przy umiejętnem postępowaniu, doprowadzić możemy do tego, że dzięki wielkiej ilości małżeństw mieszanych, dzięki urokowi siły państwowej i kultury polskiej, conajmniej 10% Rusinów stanie się tem, czem bywali dawniej ich przodkowie: gente Rutheni, natione Poloni. Trzeba ich jednak przeciągnąć na swą stronę. Jeśli natomiast wykluczać będziemy greko-katolików, tylko dlatego, że są greko-katolikami, od możności nabywania ziemi, — jeśli pozbawimy ich tych praw, które posiadają Polacy, przyjmując za założenie, że każdy greko-katolik to Ukrainiec, to przegramy sprawę. Greko-katolicy muszą korzystać z wszystkich przywilejów Narodu Polskiego, inaczej uczynimy wszelką asymilację niemożliwą i stanie się to samo, co stało się ongiś, kiedyśmy wywołali kwestję Kozaczyzny.

„Aby w kompromisie idei narodowej z dążeniami stanowemi, nie uległa ta pierwsza supremacja krótkowzrocznego egoizmu klasowego, musi się inteligencja polska zdobyć na ogrom rzetelnej pracy twórczej. Kiedy do władzy dochodził szlachcic polski, Polska stała na rozdrożu — jedna z dróg wiodła Ją ku wielkości, drugą była droga małości, i tą właśnie niestety drogą Ojczyzna nasza kroczyła od czasów Zygmunta III-go aż do I-go rozbioru. Podobnie przedstawia się stan rzeczy dzisiaj i z tego wy młodzi, musicie sobie zupełnie jasno i wyraźnie zdać sobie sprawę. Trzeba się ustrzedz przed niebezpieczeństwem tej drugiej drogi. Obrona ta nie będzie zależała od ustaw uchwalonych, względnie tych, czy innych kombinacyj i manewrów parlamentarnych, — źródłem jej i motorem stać się musi nasza własna dusza. Jedynie ciągła, wytężona czujność myśli narodowej i niezłomna wola wprowadzania jej w czyn, może nas ustrzedz od niebezpieczeństwa". — Prelegent podkreśla jeszcze raz z siłą, że ponad formułę „Polska dla Polaków", która niewłaściwie zrozumiana mogłaby stać się źródłem deprawacji nacjonalizmu polskiego, wysunąć należy hasło „Polacy dla Polski".

W dalszym ciągu swego przemówienia stwierdził prof. Grabski, że pod jednym jeszcze względem łączy dzisiejsze nasze położenie polityczne uderzająca analogja z końcem epoki jagiellońskiej — oto podobnie jak wówczas, tak i teraz stanął przed nami w całej swej jaskrawości dylemat Prus Wschodnich. Sprawę tę omawia prelegent w obszernym wywodzie, podkreślając m. i. konieczność wytężonej pracy narodowej wśród ludności polskiej na Mazurach i Warmji, oraz potrącając również o kwestję Gdańska i Kłajpedy.

Zakończył prof. Grabski stwierdzeniem, że niestety niema dziś w życiu publicznem Polski czynnika, któryby nadawał kierunek polityce Narodu z myślą o jego rozwoju i potędze. Nie może nim być ani Prezydent — w naszym ustroju stróż legalności, pozbawiony wszelkiej istotnej władzy, ani Sejm, który, wybierany na zasadzie proporcjonalnego prawa wyborczego, nie będzie miał nigdy określonej, mocnej większości jednego ugrupowania, — i nie może być nim także rząd, którego troski z konieczności obracać się muszą głównie około starań o utrzymanie się przy życiu w tym układzie stosunków parlamentarnych i który z tego powodu nie zdobędzie się nigdy na zażądanie od społeczeństwa wielkich ofiar, koniecznych w danej chwili dla wypełnienia dziejowych zadań Narodu. Tym czynnikiem — czynnikiem potęgi Narodu, może stać się jedynie opinja narodowa, zbrojna w myśl twórczą i nieugiętą wolę do narzucania jej klubom sejmowym i sferom rządzącym. Do wytworzenia tego właśnie czynnika i to przedewszystkiem we własnej swej duszy, powołaną jest młodzież polska.

Myśli Popławskiego o socjalizmie polskim.

W r. 1900 ukazała się na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego" dłuższa, świetnie napisana rozprawa J. L. Popławskiego p. t. „Nasz demokratyzm". W rozprawie tej autor, polemizując z przeciwnikami obozu wszechpolskiego, omawia stosunek tego obozu do zagadnienia ludu, do kwestji robotniczej, oraz do kwestji stosunków polsko-litewskich i polsko-ruskich. W rozdziale drugim rozprawy znajdujemy znakomitą charakterystykę Polskiej Partji Socjalistycznej (P. P. S.), która już wówczas prowadziła zaciekłą walkę z konsolidującem się dopiero stronnictwem Demokracji Narodowej. Charakterystyka ta dotychczas nie straciła nic ze swej wartości i aktualności, to też uważamy za wskazane zacytować tu z niej najważniejsze ustępy. Scharakteryzowawszy obszernie przyczyny, które zmuszają obóz wszechpolski do występowania przeciw P. P. S., Popławski reasumując swe wywody, wylicza kolejno te przyczyny:

„... 1. Socjaliści wskutek swego doktrynerstwa i dogmatyzmu teoretycznego, wskutek schematycznego przedstawiania wszelkich kwestyj politycznych i społecznych i uproszczonego ich pojmowania, wywierają wpływ zgubny na umysłowość uczącej się młodzieży, zaś ich oportunizm niewybredny i również niewybredna wyłączność partyjna demoralizują tę młodzież. Niejednokrotnie już mówiliśmy o szkodliwości dogmatyzmu, tu zaznaczymy jedynie, że socjaliści u nas nietylko nie wykazali samodzielnej pracy myślowej w dziedzinie naukowej, ale nie przyczynili się bodaj niczem do zbadania realnych warunków społecznych i ekonomicznych, chociażby w duchu ich teorji. Cała t. zw. literatura socjalistyczna u nas jest łataniną teoretyczną, a przecie liczne zastępy ludzi młodych, zdolnych, energicznych od lat dwudziestu kilku hołdowały zasadom socjalistycznym. Pewną oryginalność i wartość przedstawiają ci tylko z pomiędzy nich, którzy w większym lub mniejszym stopniu odżegnali się od zasad socjalizmu, lub nawet całkowicie wyzwolili się z pod wpływów doktryny partyjnej, i ci, których okoliczności życia zmusiły do pracy w innych dziedzinach wiedzy lub na polu twórczości artystycznej. Stronnictwo socjalistyczne u nas przedstawia ciekawy objaw: liczba tych, którzy szeregi jego opuścili, jest wśród inteligencji kilkakroć większą, niż liczba tych wszystkich, którzy zostali wierni sztandarowi. Czegoś podobnego nie widzimy gdzieindziej (z wyjątkiem Rosji) a przecie tam, w Europie, demoralizujące wpływy uboczne działają silniej. Ale i z tych, którzy w szeregach zostali, iluż trzyma fałszywe poczucie honoru, nie pozwalające im wyznać, że nie są już socjalistami, iluż znowu niewzruszoną wiernością zasadom, nieposzlakowaną prawomyślnością socjalistyczną maskuje swoje tchórzostwo i lenistwo, lub swoje instynkty i uczynki antyspołeczne. Cóż to za idea, która rodzi dziesięćkroć więcej zaprzańców, niż wyznawców, a raczej cóż to za propaganda, która takie opłakane skutki wydaje.

A jednak takie opuszczanie sztandaru socjalistycznego jest objawem zupełnie naturalnym. Ani doktryna, ani program partji, nie wskazują ludziom, należącym do niej, żadnego pola działania, żadnej pracy, w którą człowiek mógłby włożyć swoją duszę — poza agitacją fachową. Ludzie, których szczery zapał lub temparament na tę drogę popycha, zostają agitatorami, zawodowymi działaczami.

... 2. Pomimo przybrania barwy patrjotycznej stronnictwo socjalistyczne jest w dążeniach swych, w charakterze swej działalności antynarodowem. Socjaliści przyswoili sobie wcale zręcznie frazeologię patrjotyczną, chcą mieć monopol polskiej myśli rewolucyjnej, wprowadzali i nie tylko ze względów taktycznych, ale istotnie, ze szczerego przekonania do swego programu dążenie do niepodległości Polski, ale nie można odczuć w ich robocie duszy polskiej, przyrodzonego instynktu narodowego. Niepodległości Polski żądają i niektórzy niemieccy, i francuscy, i nawet rosyjscy socjaliści. Niewątpliwie są pomiędzy socjalistami patrjoci szczerzy, gorący, prawi Polacy, ale mówimy tu nie o ludziach — tylko o charakterze partji. Jej patrjotyzm jest, że tak powiemy, wymuszonym, wynikającym z przekonania teoretycznego, jeżeli nie z pobudek praktycznych, w najlepszym razie jest wytworem ideowym, ale niema w nim głosu krwi polskiej, czującej swą duchową i rasową odrębność.

... Inaczej zresztą być nie może. Nasz socjalizm przez lat kilkanaście był — nie kosmopolitycznym nawet we właściwem znaczeniu tego wyrazu — ale antynarodowym z odcieniem rusofilskim. Pierwszem jego wystąpieniem publicznem była owacja dla Spasowicza za sponiewieranie w odczycie o Polu przeszłości narodowej, pierwszą głośną manifestacją okrzyk: „precz z niepodległą Polską". Wspomnienia tego nie zagłuszą dzisiejsze wiwaty na cześć „niepodległej i socjalistycznej Rzpltej polskiej". Ta tradycja żyje, sami socjaliści do niej się przyznają, i wywiera wpływ większy, niż się wydaje. Cała niemal literatura socjalistyczna polska jest nią przesiąknięta, jak przesiąknięta jest rusyfikacją ideową i jakąś chorobliwą, namiętną nienawiścią do polskości i przeszłości narodowej. Ta tradycja odezwała się świeżo we wniosku socjalistów poznańskich, żądających wyrzeczenia się „frazesów narodowych", ujawniła się w komicznym zapędzie oratorskim p. Daszyńskiego, który szczątki królów i bohaterów polskich, spoczywające na Wawelu, nazwał „prochami tyranów(?) ludu".

Powtóre w partji socjalistycznej polskiej liczny udział biorą Żydzi. Patrjotyzm polski Żydów może być bardzo idealnym, na wysoki ton braterstwa nastrojonym, może niekiedy łączyć się z przyrodzonem przywiązaniem do kraju, w którym się urodzili, do narodu, z którym się zespolili lub przynajmniej zespolić pragną. Ale co najmniej dziwnem byłoby żądanie od nich miłości dla tradycji narodowej, dla przeszłości, z której tylko zapamiętać mogli upokorzenie i krzywdy, dla kultury, w której wytworzeniu udziału nie brali, a tem bardziej — żywego poczucia odrębności plemiennej, instynktu rasy, do której nie należą, z którą nic nie mają wspólnego. A partja socjalistyczna nietylko wpływom ich ulega, ale z ich poglądami, uczuciami i wymaganiami liczyć się musi. W Galicji zwłaszcza jest to aż nadto widocznem i tak przykrem, że nawet u socjalistów ujawniać się zaczyna słaby zresztą prąd antysemicki.

Podówczas, gdy ludzie, należący do innych stronnictw, są Polakami, a później dopiero demokratami, liberałami, zachowawcami i t. d., socjaliści są przedewszystkiem członkami partji, wyznawcami pewnych zasad, a dopiero w dodatku Polakami. Ich patrjotyzm polski jest nieodłączny od radykalizmu politycznego i społecznego. Interes partyjny góruje nad względami moralności politycznej, nad wymaganiami dobra publicznego. „Niepodległość Polski jest niezbędną dla rozwoju idei socjalizmu nietylko u nas, lecz w całej Europie" — wyznaje naiwnie jeden z przedstawicieli partji, określając tem bezwiednie genezę jej patrjotyzmu. A gdyby się okazało, że ten postęp obejdzie się też bez niepodległości Polski, punkt odpowiedni wykreślonoby z programu partji i z szeregów jej wykluczonoby ludzi, którzyby się na takie załatwienie sprawy nie zgodzili.

3. Pozostawienie partji socjalistycznej zupełnej swobody działania wśród klasy robotniczej i wyłącznego wpływu na nią, jest dzisiaj nietylko dla sprawy narodowej, ale i dla interesów tej klasy szkodliwem. Doktrynerstwo socjalistów, ich taktyka partyjna, ich formalizm polityczny, ich nieznajomość realnych warunków życia społecznego i ekonomicznego, daleko dotkliwsze wyrządzają tu szkody, niż pośród inteligencji i uczącej się młodzieży. Nie mówiąc już o tem, że przypisywanie proletarjatowi, który przedstawia klasa robotników fabrycznych, naczelnej roli w społeczeństwie i monopolu przedstawicielstwa dążeń narodowych jest niedorzecznem i zgubnem w skutkach bałamuctwem politycznem — zwrócimy przedewszystkiem uwagę na charakter agitacji politycznej i ekonomicznej socjalistów, oddziaływujący wprost ujemnie na wyrabianie się świadomości politycznej i społecznej warstw pracujących". —

Poza powyższymi ustępami, które przy czytaniu uderzyć muszą każdego swą trafnością i „dzisiejszością", znajdujemy w artykule tym jeszcze szereg — jakże niestety aktualnych dotychczas — uwag na temat etyki politycznej naszych socjalistów.

„....Na pierwszym planie — pisze Popławski — stoi zawsze interes partji; zasady, względy etyczne — muszą przed nim ustąpić. Postawienie interesu partji ponad wszystko zdemoralizowało politycznie partję socjalistyczną. Pierwsi pionierowie ruchu, szczerzy i bezwzględni fanatycy idei, nie mogliby poznać w tych typowych oportunistach swoich następców. Taktyka dzisiejsza partji socjalistycznej nie tylko ją znieprawia, ale obniża wogóle poziom moralności politycznej. Haniebne sojusze, zawierane przez socjalistów galicyjskich, i kompromitujące stosunki, które ich dziś jeszcze łączą z różnemi lichemi i podejrzanemi osobistościami, rozbijanie wieców i organizacji innych stronnictw, przeszkadzanie demonstracjom i obchodom narodowym, wojowanie paszkwilami i oszczerstwami, świadome fałszowanie faktów, zapieranie się swoich zasad i wykrętne przystosowywanie ich do pojęcia masy, ażeby wśód niej zdobyć zwolenników dla partji — żadnym z tych środków socjaliści nie gardzą, przeciwnie stale je stosują". —

Następuje szereg przykładów stwierdzających, że już wówczas — ćwierć wieku temu — poziomu etyki politycznej obozu socjalistycznego polskiego nie różnił się zbyt znacznie od poziomu dzisiejszego. —

Na zakończenie warto to przytoczyć wypowiedziane w tymże artykule poglądy Popławskiego na doktrynerski radykalizm i t. zw. „postępowość":

„....To, cośmy powiedzieli, przyczynić się powinno do wyjaśnienia jednego z najczęstszych przeciw demokratyzmowi naszemu zarzutów, że sprzeniewierza się on nieraz zasadom postępowym i nie jest dość radykalnym ideowo. Postępowość i radykalizm nie są dla nas istotnie żadnemi kryterjami sądów o sprawach realnych, politycznych i społecznych. Jedynym sprawdzianem praktycznym w tych sprawach jest dla nas interes narodowy lub interes społeczny ludu. Możemy w pewnych wypadkach ten interes błędnie pojmować — to rzecz inna, ale ślepa wiara w dogmaty postępowe i radykalne nie da nam po-

trzebnego światła. Takie światło wytworzyć może tylko zupełna swoboda zdania i myśli, nie krępowana żadnemi ograniczeniami zasadowemi, nie skutą żadnymi dogmatami. In dubiis libertas, a któraż sprawa realna, któryż objaw życia zbiorowego, z tylu różnorodnych czynników złożony, nie nastręcza wątpliwości? I w polityce nieraz sąd błędny większą ma wartość, niż sąd szablonowy. Rozprawiamy dużo o wolności politycznej i samodzielności społecznej, o gwarancjach formalnych, zabezpieczających jedną i drugą. Ale przedewszystkiem należy nauczyć społeczeństwo myśleć swobodnie i samodzielnie badać objawy życia realnego w tych dziedzinach. Tyrania ideowa dogmatów i szablonów krępująca swobodę myśli, jest bodaj nawet szkodliwsza, niż tyrania formalna, krępująca swobodę słowa i działania".

Zagadnienie reorganizacji studjów lekarskich.

Z powodu rozporządzenia M. W. R. i O. P. z d. 18. X. 1920.

(Referat, wygłoszony na zjeździe delegatów studentów medycyny uniwersytetów polskich w Warszawie, oraz na jednem z zebrań Kom. Wyk. stud. medyc. I-go i 2-go roku w Poznaniu).

Studja uniwersyteckie to najważniejszy okres indywidualnego rozwoju jednostki. W przededniu życia obywatelskiego przygotowują one człowieka do spełnienia obowiązków, których wymagać będzie od niego dobro Narodu i ze spełnienia których wylegitymować się musi przed historją oraz przed tymi, co, zbrojni w młode siły, przyjdą go zastąpić. Dla przeprowadzenia tych celów trzeba się zdobyć na ogrom uczciwej i sumiennej pracy, trzeba obowiązkowość swą posunąć do jaknajdalej idących granic, by podołać piętrzącym się trudnościom natury technicznej i materjalnej — trzeba wogóle stać się jednostką - obywatelem o silnej i twórczej organizacji moralnej. Niestety, wniknąwszy nieco głębiej w środowisko dzisiejszej naszej młodzieży akademickiej, stwierdzić musimy z bólem, że młodzież ta znajduje się w warunkach wyjątkowo ciężkich i zagrażających poważnie całej jej przyszłości. Bardzo znaczne zasoby energji, inicjatywy twórczej i wartości moralnej wydarła jej wojna, która w dalszych swych konsekwencjach pozbawiła ją nadto rozpędu młodzieńczego i wiary w skuteczność ideałów, zmąciła czystą myśl i zaraziła młode umysły jadem sceptycyzmu. Równocześnie przesilenie gospodarcze, spowodowane przez wojnę, wywołało szalejącą dotychczas drożyznę, nader groźną w swych skutkach dla większej części młodzieży studjującej. Zamiast energję swą i siłę moralną zachować na przyszłość, lub przy ich pomocy potęgować swój rozwój indywidualny, traci je ona bezpowrotnie na zdobywanie możliwie znośnych warunków dla swych studjów. I oto stajemy wobec wielkiego zagadnienia: jakiemi drogami pójdzie dalszy rozwój intelektualny i kulturalny naszej młodzieży, — czy uniwersytet rozwinie w niej to, co stanowi istotę charakteru i indywidualności człowieka, czy też stanie się fabryką „poczciwych" posiadaczy dyplomu, często nie wykraczających w ciągu życia poza granice swych funkcyj zawodowych. A przecież uniwersytet ma do spełnienia zadanie ogromne — ma dać odradzającemu się Narodowi silne podwaliny pod jego rozwój indywidualny. Te podwaliny, to życie twórcze ducha i życie twórcze myśli. By uniwersytet stanął na tej wyżynie i by mógł spełniać swą misję narodową, musi on posiadać zdrową i racjonalną organizację — organizację, któraby dawała warunki wolnej, indywidualnej ewolucji kształcących się jednostek. Przez wolność dochodzi się do poznania prawdy, i dlatego tę właśnie wolność osobistą jednostki winna i musi uszanować organizacja uniwersytetu. Myśli te niech będą kanwą, na której osnujemy zasadniczą treść naszego artykułu.

Z pośród studjów uniwersyteckich najpoważniejszemi i najdłużej trwającemi są studja lekarskie. Nie znaczy to, byśmy nie doceniali innych gałęzi wiedzy, jako wytworu twórczej myśli ludzkiej i ludzkiego ducha; nie trzeba tu tego zrozsztą wyjaśniać. Studja lekarskie wymagają wielkiego nakładu pracy, energji i sumienności, oraz odpowiednich warunków materjalnych. Jeśli dany student warunków tych nie posiada, skazany jest na trudności, które, spowodowawszy fizyczne i umysłowe wyczerpanie jego organizmu, dadzą w rezultacie społeczeństwu jednostkę schorzałą i wątłą, która nie będzie mogła się zdobyć na twórcze i radosne życie obywatelskie. Student medycyny znajduje sie w odmiennych warunkach od kolegów swych z innych wydziałów. — Cały dzień spędza on w klinikach, w pracowniach, czy na wykładach. W studjach swych musi opanować bardzo rozległy materjał teoretyczny i praktyczny nauki lekarskiej, — musi posiadać własne podręczniki, których mu nie zastąpi bibljoteka, lub czytelnia uniwersytecka. Jednem słowem: nawał zajęć, złe warunki mieszkaniowe, niedostateczne odżywianie się, brak pieniędzy na kupno całego szeregu podręczników (nieraz po kilka z jednego przedmiotu), troska o owocność swych studjów — oto ogólny obraz życiowy studenta medycyny. Jakież więc ogromne znaczenie posiada wobec takich faktów organizacja wydziału lekarskiego! Zależnie od tego, jak jest ujęta i zrealizowana, może studentowi ułatwić warunki ogólne jego studjów, lub też je utrudniać.

Dnia 18-go października 1920 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydało rozporządzenie, normujące i organizujące studja lekarskie. Postaramy się na tem miejscu rozpatrzyć, w jakim stopniu organizacja owa uwzględnia czynniki, stanowiące treść ciężkich warunków twardego życia współczesnego słuchacza medycyny. Jakże się ogólnie przedstawia treść rozporządzenia ministerjalnego? Studja trwają 16 trymestrów (kwartałów). Każdy rok ma ściśle oznaczony program studjów i minimalną ilość godzin, — ilość, która może być powiększona na skutek uchwały Rady Wydziałowej. Na pierwszych czterech latach obowiązuje rygor egzaminów rocznych w ściśle oznaczonym terminie, a mianowicie między 15-ym czerwca a 7-ym lipca. Pomyślne złożenie egzaminów, jak również potwierdzenie uczęszczania na wykłady kliniczne, ćwiczenia i seminarja, które są obowiązkowe, stanowi warunek przyjęcia na kurs wyższy. — Po I-ym roku studenci są zobowiązani w wyżej wyznaczonym terminie składać egzaminy z fizyki i chemji, (poprawka dopuszczalna jest tylko z jednego przedmiotu), po II-im roku obowiązuje egzamin w tymże samym terminie z anatomji i histologji z embrjologją (co stanowi I-szą grupę przedmiotów), dalej z biologji, fizjologji, chemji fizjologicznej i kolokwjum z antropologji (co stanowi II-gą grupę przedmiotów), między 1-ym października a 7-ym listopada. Egzamin poprawczy z jednego lub więcej przedmiotów jest dopuszczalny za zgodą Komisji Egzaminacyjnej. W razie niepomyślnego złożenia egzaminu, lub poprawki, słuchacz powtarza dany rok. Studjujący, którzy powtarzali dwa razy I. II. i III. rok z wynikiem niedostatecznym, tracą prawo do dalszego studjowania medycyny na uniwersytetach polskich. Po 16-tu trymestrach, na podstawie egzaminów i kolokwjów z przepisanych przedmiotów, kandydat otrzymuje dyplom lekarski, dający mu prawo prowadzenia praktyki i ubiegania się o stopień doktorski.

Co do zakresu teoretycznego wiadomości lekarskich kandydata, rozporządzenie przewiduje cały łańcuch przedmiotów i szereg klinik. Przy analizie tej części regulaminu nasuwają się pewnego rodzaju wątpliwości. Kandydat w ciągu 16-tu trymestrów zapoznać się musi z wszystkiemi dziedzinami chorób, jakim podlega organizm ludzki. Na zdobycie podstawowej praktyki w klinikach chirurgicznych, chorób wewnętrznych, skórnych, wenerycznych, ocznych, dentystycznych itp. pozostają studentowi trzy lata, jeśli odliczymy pierwsze dwa lata studjowania nauk przyrodniczych. Kandydat zatem, spotykając się dopiero na III-im roku, i to w niewielkim zakresie, z chorobami, nie będzie miał możności przestudjować i opanować materjału klinicznego z poszczególnych dziedzin chorobowych. Tymczasem chorób nowych, w miarę tego, jak kształtują się życiowo społeczeństwa, wciąż przybywa, a wiedza lekarska komplikuje się coraz bardziej, rozpadając się na szereg gałęzi, których poznanie teoretyczne i praktyczne podczas trzech ostatnich lat studjów pozostanie raczej ogólnikowem, jeśli się weźmie pod uwagę przepełnienie w klinikach i szpitalach, z każdym bowiem rokiem przybywa coraz liczniejszy zastęp młodzieży. Kandydat w praktyce łamać się musi niejednokrotnie z trudnościami bardzo poważnemi, a gdy w dodatku, dostawszy dyplom lekarski, nie będzie posiadał inicjatywy i parcia indywidualnego do pogłębiania swych wiadomości i wiedzy, stanie się niechybnie lekarzem - partaczem. Być może, iż wprowadzanie klasyfikacji nauki lekarskiej jest podczas studjów uniwersyteckich przedwczesnem, niemniej jednak sądzimy, iż byłoby lepiej, gdyby kandydaci po trzech latach przygotowawczych przystępowali do obrania ściśle określonego kierunku, tudzież do powolnego i systematycznego przyswajania, lub rozszerzania wiadomości swych w ciągu ostatnich lat uniwersyteckich.

Zresztą jest to kwestja przyszłości i osobnej dyskusji. Nam chodzi zasadniczo o drugą część rozporządzenia ministerjalnego, omawiającą stronę formalną studjów lekarskich. Wprowadzenie tutaj rygoru rocznych egzaminów w ściśle oznaczonych terminach godzi zasadniczo w indywidualną wolność obywatela akademickiego. To jedno. Postaramy się fakt ten możliwie wyczerpująco i objektywnie zanalizować. Pozbawienie studenta uniwersytetu osobistej wolności podczas tak ważnego okresu życiowego, jakim są studja uniwersyteckie, wpływa nań demoralizująco. Zabija w nim samopoczucie obowiązku, własnej inicjatywy i ewolucji, nie sięga do jego głębi moralnych, nie rozwija uczciwych i szlachetnych uczuć, nie pobudza do analizy własnej istoty indywidualnej, dając mu wzamian dyscyplinę, nakaz z góry idący, idący z poza niego, a nie z jego jaźni i jego świadomości, czy poczucia własnej indywidualności, które uniwersytet winien wzmacniać. W oczach własnych obniża jego wartość moralną i siłę charakteru.

Przecież to jasne, że student z chwilą wstąpienia na uniwersytet zaciąga zobowiązania zarówno wobec władz uniwersyteckich przez akt uroczysty immatrykulacji, jak i wobec społeczeństwa, oraz samego siebie. Jeśli tego poczucia obowiązku i sumienności trudno się dopatrzyć w wielkim odłamie społeczeństwa akademickiego, to winna temu wadliwa metoda i organizacja nauki gimnazjalnej, która daje uniwersytetowi w maturzystach materjał bogaty tylko pod względem ilościowym, lecz w żadnym razie nie jakościowym. Przekreślenie wolności indywidualnej młodzieży akademickiej przez wprowadzenie takich przepisów czy rygorów, nie postawi jej na wymaganym poziomie moralności, czy charakteru, jeśli go większa część tej młodzieży nie posiada. Władze uniwersyteckie i ministerjalne winny wymagać poszanowania praw i wielu wolności, pozostawiając jednak zarazem obywatelowi akademickiemu bezwzględną wolność, jako najwyższy przywilej, udzielany przez prawdziwy uniwersytet. Jeśli studentowi brak zrozumienia, że droga do wolności prowadzi przez poczucie prawa i obowiązku względem samego siebie, to w tym wypadku rygor rocznych egzaminów, ani jakikolwiek inny nakaz zewnętrzny nie wiele tu pomoże. Skoro bowiem władze uniwersyteckie nakazują studentowi przystąpić w tym, a nie innym terminie do egzaminu i pod groźbą utraty roku spełnić obowiązek, znaczy to, że nie mają one zaufania do jego wartości etycznej i moralnej, do tego, co stanowi w nim człowieka, lub co kształtuje na człowieka, że uważają go za jednostkę słabej woli, czy indywidualności.

Nie chcemy tych, którzy są odpowiedzialni przed historją za rozwój naszych zdolności i pierwiastków indywidualnych, posądzać o świadome wyrządzanie nam takiej krzywdy moralnej. Chcemy zrozumieć i w części wytłomaczyć sobie motywy, jakimi się kierowali redaktorzy nowego rozporządzenia. To prawda, że dzisiaj, kiedy zanik samopoczucia obowiązku, sumienia i godności osobistej powszechną jest chorobą, wiele jednostek ze społeczeństwa akademickiego nadużyłoby wolności, o którą się upominamy i którą tak rozumiemy; jednem słowem nie umiałoby jej zużytkować pożytecznie dla swego własnego rozwoju. Należy się jednak liczyć z tym odłamem młodzieży, dla której wolność, jej wartość ewolucyjna i poczucie indywidualności ma znaczenie zasadnicze i której przeto nie wolno zabijać przez przepisy biurokratyczne, podczas gdy w młodzież błądzącą i nierozumiejącą poczucia indywidualności należy je wszczepiać. Jeśli rozwój nasz, zamiast iść naprzód, będzie się cofał, jeśli będziemy mieli w społeczeństwie coraz większy zastępy

inteligentów - dekadentów, których wszak dzisiaj jest już tak wielu, to w 75% przyczyniać się będzie do tego wadliwa organizacja uniwersytetu, która nie uwzględnia czynnika indywidualnego i jego roli w życiu.

To jeden argument przeciwko nowemu rozporządzeniu. Idźmy dalej. Rozporządzenie to, pozostawiając na I-ym roku prawo składania jednorazowej poprawki, na II-im zaś i III-im roku poprawki z jednego lub więcej przedmiotów za zgodą Komisji Egzaminacyjnej, łatwo naraża studenta na repetowanie całego roku, co kosztuje już teraz kilka miljonów mkp., a wskutek ciągłej dewaluacji pieniądza za dwa lata kosztować może już kilkanaście miljonów. Boć przecie słuchacz, będąc przygotowanym do egzaminu czy poprawki, może być w każdej chwili narażony na wynik negatywny, co postawi go w sytuacji nader przykrej. Niepomyślny wynik egzaminów możnaby tymczasem niejednokrotnie wytłómaczyć zasadniczo dzisiejszą psychologją, jak również przykrymi warunkami materjalnymi studenta, który, szamocąc się z życiem w związku z przeżywanem przez nas przesileniem społecznem, przechodzić może silne wstrząśnienia psychiczne właśnie w tym czasie, w którym paragraf nakazuje mu przystąpić do egzaminu. Według obliczeń statystycznych, przeprowadzonych w poszczególnych środowiskach uniwersyteckich, średnio 56% medyków poświęca czas swój zarobkowaniu, a 56,5% żyje w fatalnych warunkach mieszkaniowych. W schroniskach akademickich w jednym pokoju mieszka po kilku lub kilkunastu studentów. A ileżto za mieszkanie prywatne płaci wygórowane sumy i z trudem zdobywa się zimą na mierne ogrzewanie swego pokoju, lub też go wcale nie ogrzewa! W miarę dalszego zwiększania się drożyzny i ogólnego zubożenia społeczeństwa, wśród młodzieży akademickiej, a w szczególności medycznej, zanikać będzie średni stan akademicki, przy równoczesnem tworzeniu się warstwy akademików-nędzarzy obok warstwy akademików - bogaczy, rekrutujących się w wielkiej mierze z *nouveau riche*'ów powojennych.

Zestawiając te obrazki z życia, po spokojnem i krytycznem przyjrzeniu się im z bliska, zgodzimy się, że student może przechodzić wszelkiego rodzaju przeżycia, które utrudniają systematyczny i spokojny bieg studjów. Profesor podczas egzaminu rzadko wgląda w duszę studenta. Za probierz miarodajny uważa on sumę trafnych odpowiedzi, by ocenić, czy kandydat zasługuje na kurs wyższy. Nadto nowe rozporządzenie wyznacza profesorowi rolę urzędnika, który o tej a tej godzinie, w tym a tym dniu przyjmuje studenta i załatwia z nim sprawy formalne. Stwarza więc system biurokratyczny w dziedzinie studjów uniwersyteckich.

Nie opowiadamy się tutaj za starym systemem, jaki nam pozostawili zaborcy. Reorganizację studjów uniwersyteckich uważamy wogóle za najpoważniejszy postulat dzisiejszych czasów. Nie da się ona ująć łatwo w paragrafy, jednak organizatorzy muszą mieć niezbitą moralną pewność, że ich reforma uwzględnia conajmniej zasadnicze, głębokiej wagi czynniki rozwoju indywidualnego społeczeństwa akademickiego. Muszą oni odczuć młodzież akademicką, a organizacją racjonalną winni pozyskiwać coraz szersze zastępy ludzi młodych o prawdziwej kulturze. Nie będziemy tutaj omawiawiali naszych postulatów, stajemy jednak na stanowisku modyfikacji nowego regulaminu, biorąc pod uwagę § 20 tegoż rozporządzenia, który brzmi: „Niniejszą reformę studjów na wydziale lekarskim należy uważać za tymczasową. Po sześciu latach Rady Wydziałowe przedstawią Min. W. R. i O. P. swoje spostrzeżenia i uwagi co do celowości tejże reformy, która po tym okresie czasu może ulec wszechstronnej rewizji". Skoro więc sami redaktorzy zastrzegli sobie w podobnej formie ewentualne uzupełnienie lub zmianę nowego regulaminu, sądzimy, iż należy tu zbierać doświadczenia co do skuteczności tegoż, podkreślając jego braki, czy strony dodatnie. Moralnie przeto jesteśmy zobowiązani do wystąpienia czynnego i wypowiedzenia swych uwag, by tem samem powiększyć zakres doświadczenia, mogący mieć pierwszorzędne znaczenie w najbliższej przyszłości. Jestto kwestja znamienna i poważna, dlatego też z młodzieżą zainteresowaną zsolidaryzować się musi młodzież medyczna wyższych kursów. Niechaj głos nasz będzie wyrazem tego, co młodzież czuje, czego żądać musi lub przed czem bronić się słusznie winna w imię prawdziwego rozwoju duszy i intelektu. Pragniemy uszanować autorytet naszych władz, pragniemy jednak zarazem, aby ci, którzy nam użyczają swoją wiedzę i pracę, trzymali rękę na pulsie naszego życia, badali nasz organizm duchowy, potrzeby jego rozwoju i niedomagania, i aby także nasz głos wzięto pod uwagę. Jako młodzież medyczna, zanosimy apel do tych, którzy, mając za sobą cały szereg lat doświadczeń i pracy, okazali twórczą inicjatywę, albowiem zagadnienia samego nowe rozporządzenie nie rozwiązuje. Wyrażamy pragnienie, aby także wykształceni lekarze fachowcy, rozmyślający o indywidualnym rozwoju szerokiego ogółu młodzieży lekarskiej, mogli swemi uwagami dopomóc czynnikom miarodajnym w rozwiązaniu problemu, jakim jest reorganizacja studjów lekarskich.

Antoni Pałasz, stud. med.

Ze zjazdu Młodzieży Wszechpolskiej.

Kilka sylwetek.

Rys. Wł. Bartoszewicz.



1) Rembieliński (Warszawa), 2) Stroński (Lwów), 3) Korfantówna (Kraków), 4) Tabaczyński (Kraków), 5) M. Piszczkowski (Lwów), 6) Stahl (Lwów), 7) Szayna (Poznań), 8) Chwalewik (Warszawa), 9) Pietrykowski (Poznań), 10) Wrzesińska (Kraków), 11) Lachowska (Lwów), 12) Szwedowski (Poznań), 13) Korolec (Warszawa), 14) Kosiński (Lwów), 15) Klonowiecki (Lublin), 16) Zdzitowiecki (Lublin), 17) Socha (Lwów), 18) Piasecki (Poznań), 19) Rossmann (Poznań).

Zjazd O. M. N. przeciwko „numerus clausus".

Jak donosi organ ostatnich w Wielkopolsce Mohikanów Belwederu „Przegląd Poranny" (w nrze 143 z d. 27. V.), w Warszawie odbył się w dniach 19, 20 i 21 maja zjazd ogólny Organizacji Młodzieży Narodowej (O. M. N.). Zjazdowi przewodniczył kol. Wścieklica, dyrektor Ajencji Wschodniej w Wilnie, wiceprzewodniczącym był p. Mieczysław Zalewski, b. poseł Rad Ludowych na Sejm Wileński i b. poseł na Sejm Ustawodawczy. Sekretarzował kol. Smulikowski z Poznania. Przemówienia powitalne wygłosili przedstawiciele kilku „kanapek" organizacyjnych, nie reprezentujących nikogo i niczego (Związku Akad. Młodzieży Postępowej, Zw. Akad. Młodzieży Ludowej i Akadem. Związku Postępu Narodowego), oraz (cytujemy tu dosłownie z „Przeglądu") „redaktor „Przeglądu Porannego" z Poznania p. Tadeusz Jankowski w imieniu Zwiazku Młodej Polski, grupującego przeważnie b. wychowańców O. M. N". Obecni byli „licznie zebrani goście z pośród b. wychowańców organizacji i członków Związku Młodej Polski".

Pierwszą czynnością Zjazdu było oczywiście wysłanie depeszy hołdowniczej do p. szefa sztabu generalnego. Rezultatem zaś obrad „zasługującym na uwagę" (jak się wyraża „Przegl. Por.") było „wypowiedzenie się Zjazdu przeciw zasadzie numerus clausus".

Uchwała ta, której pełnego tekstu „Przegląd" nie podaje, stanowi ostateczne przypieczętowanie dekadencji ideowej O. M. N. — dekadencji, która rozpoczęła się w chwili, kiedy organizacja ta, grupująca niegdyś naprawdę narodowo czującą i myślącą młodzież i posiadająca chlubne tradycje, dostała się pod wpływy piłsudczyzny i elementów socjalizujących. Poprzez niewyraźne stanowisko polityczne w czasie okupacji niemieckiej w Królestwie i ówczesne zapędy wybitnie aktywistyczne, — poprzez późniejsze zachowanie się na wyższych uczelniach polskich, gdzie O. M. N., idąc rękę w rękę z grupami socjalistycznemi i socjalizującemi, stała się ośrodkiem lewicy, zwalczającej zaciekle cały narodowy obóz młodzieży, — poprzez wreszcie manjacki kult Belwederu, doszło do tego, że zjazd ogólny O. M. N.-u wypowiedział się przeciwko realizacji postulatu olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego, jakim jest „numerus clausus" na wyższych uczelniach dla żydów — postulatu, od wprowadzenia w życie którego zależy w znacznej mierze przyszłość naszej kultury i polski charakter rządów w Polsce. Dekadencję swą ideową przypłaciła zresztą O. M. N. (w nazwie której przymiotnik „narodowa" utracił wszelką istotną treść i stał się jedynie odziedziczonym przeżytkiem) zupełną utratą wpływów na terenie młodzieży akademickiej. Poza środowiskami warszawskiem i wileńskiem, gdzie odgrywa ona jeszcze pewną, aczkol-

wiek bardzo skromną, rolę, nie reprezentuje ona nikogo, a wszelkie jej deklaracje i oświadczenia są jedynie enuncjacjami pojedyńczych prywatnych jednostek.

Ciekawą jest wiadomość, że Zjazd powziął uchwałę „zawieszającą" (jak pisze „Przegl. Por.") „środowisko krakowskie Organizacji Młodzieży Narodowej za podpisanie odezwy w sprawie III Ogólnego Zjazdu P. M. A. razem z organizacjami żydowskiemi" [1]. A przecież stanowisko grupy krakowskiej jest tylko nieuniknioną konsekwencją drogi, którą obrała i kroczy od szeregu lat cała organizacja — i niewątpliwie inne koła (jeśli się do tego czasu nie rozlecą) dojdą też stopniowo do tego etapu swej wędrówki ideowej, do jakiego dotarło już dzisiaj koło krakowskie.

Na uwagę też zasługuje stanowisko zajęte na Zjeździe przez delegatów poznańskiej grupy O. M. N. w sprawie „numerus clausus". Jak pisze „Przegląd", „wstrzymali się oni od głosowania, ponieważ środowisko poznańskie uprzednio już w tej sprawie powzięło rezolucję w niektórych punktach odmienną od uchwały zjazdu. Delegaci Poznania zgłosili votum seperatum". Te delikatnie zaznaczone „niektóre punkty" polegają na tem, że podczas gdy warszawska O. M. N. w odezwie, wydanej kilka tygodni temu wespół z innemi organizacjami lewicowemi wypowiedziała się kategorycznie przeciw zasadzie „numerus clausus", jako rzekomo sprzecznej z Konstytucją, to grupa poznańska O. M. N. na zebraniu plenarnem w dniu 26. IV. b. r., na którem obecni byli również w charakterze gości członkowie innych organizacyj ideowych, wypowiedziała są w rezolucji (wywieszonej obecnie na tablicy w Coll. Minus) za zasadą „numerus clausus", a przedstawiciele jej, przemawiający na tem zebraniu, zapewniali, że wprowadzenie tej zasady w życie... zgodnem jest zupełnie z postanowieniami Konstytucji. [2])

Tak się przedstawiają (przynajmniej w świetle powyższej rezolucji z d. 26. IV.) owe „niektóre (!) punkty odmienne", co zresztą nie przeszkodziło temu, że delegaci poznańskiej O. M. N. na zjeździe nie odważyli się głosować przeciw uchwale, potępiającej „numerus clausus". Rzuca to nader osobliwe i smutne światło na stosunki, panujące w łonie organizacji i na szczerość uchwalonej przez grupę poznańską w dn. 26. IV. rezolucji oraz wniesionego na zjeździe „votum separatum" (którego treści zresztą „Przegl. Por." nie podaje).

[1]) O. M. N. krakowska podpisała deklarację wespół z komunistycznym „Bundem", sjonistycznym „Haszaharem" akademicką P. O. W. i akadem. sekcją R. P. S.

[2]) Na temże zebraniu kol. Kisielewski, który referował sprawę „numerus clausus", postawił ją w płaszczyźnie narodowości żydowskiej, a nie wyznania, dowodząc, że np. p. Aszkenasy ma wielkie zasługi jako uczony i polityk polski.

KORESPONDENCJE

Organizacje studenckie przy Uniwersytecie Paryskim.

(Korespondencja własna „Akademika")

PARYŻ, dn. 12 maja 1923.

Studenci lubią się organizować w związki. Niekiedy wystarczy kilkunastu, i już stowarzyszenie gotowe. Wypracowuje się statut, wybiera się zarząd, i organizacja zaczyna się rozwijać, albo wegetować. Tam, gdzie liczba studentów przekracza 20.000, łatwo sobie wyobrazić, jak wiele różnorodnych organizacyj musi się znajdować. Bliższe zapoznanie się z niemi musiałoby przekroczyć ramy jednej korespondencji, dlatego ograniczę się dzisiaj do napisania o kilku najważniejszych.

Wśród organizacyj Uniwersytetu Paryskiego na pierwszym planie zawsze jest wymieniana „Association Générale des Étudiants de Paris". Stowarzyszenie to grupujące w sobie słuchaczy około 10 różnych wydziałów i zakładów wyższych przy Uniwersytecie Paryskim (z wydziałów: prawa, medycyny, matematyczno-przyrodniczego, literatury, dalej Szkół: Weterynaryjnej, Sztuk Pięknych, Kolonjalnej, Dentystycznej, oraz Instytutu Agronomicznego), zostało założone w 1884 r. Celem jego — ułatwianie młodzieży studjów przez dostarczanie jej mieszkań w domach studenckich, wygodnie urządzonych sal do pracy i zebrań, książek, dzienników, czasopism naukowych i literackich, przez organizowanie wykładów i odczytów.

Stowarzyszenie dostarcza swym członkom książek, czasopism, biletów teatralnych, jak i artykułów pierwszej potrzeby po cenach zniżonych. Udziela pomocy w formie najbardziej bezpośredniej: przez pożyczki, bezpłatne porady lekarskie i prawne. Posiada specjalne sekcje: pracy intelektualnej, sportową i inne. Bibljoteka Stowarzyszenia posiada przeszło 40000 tomów, czytelnia około 200 dzienników i czasopism francuskich i obcych.

Dom Akademicki stowarzyszenia otwarty jest od 8 rano do północy. Jest tam i restauracja, gdzie członkowie korzystają z dość znacznych ulg. Do „Ass. Générale des Étud." może należeć każdy Francuz, czy cudzoziemiec, imatrykulowany, czy zapisany na jeden z wydziałów, lub do jednej ze szkół wyższych przy Uniwersytecie Paryskim. — Składka roczna wynosi 24 franki.

Stowarzyszenie wydaje swoje pismo, wychodzące co miesiąc: „L'Université de Paris", gdzie można znaleźć artykuły literackie, naukowe, wiadomości o uniwersytecie i o pracy w stowarzyszeniach studenckich.

Władze „Association Générale des Étudiants de Paris" są oficjalną reprezentacją ogółu młodzieży akademickiej Uniwersytetu Paryskiego. Na każdej wyższej uczelni francuskiej istnieje taka „Association Générale" (A. G. E.); związek ich („Union Nationale des Associations Générales d'Étudiants") stanowi reprezentację całej młodzieży akademickiej francuskiej. Związek ten odbywa swe doroczne zjazdy w różnych miastach uniwersyteckich Francji (w r. b. np. w Clermont-Ferrand). Na zjazdach tych są omawiane wszystkie sprawy dotyczące życia akademickiego, (a więc sprawy studjów, samopomocy koleżeńskiej, sportowe), oraz wybierane są władze Związku.

Z innych stowarzyszeń Uniw. Paryskiego należy, jeszcze wymienić: „Association générale des Étudiantes de Paris", „Cercle international des Étudiants", „Association corporative des Étudiants en Médicine", „Association amicale des Étudiants en Pharmacie", „Association générale des Étudiants catholiques de Paris", „Association des Étudiants protestants de Paris", „Fédération française des Associations Chrétiennes d'Étudiants", „Foyer international des Étudiantes", „Foyer de l'Étudiante", „English debating Club", „Société chorale et Cercle musical universitaire", „American University Union" „Associations d'Étudiants étrangers"... i na tem jeszcze wcale nie koniec.

Bliższe szczegóły o nich w następnej korespondencji.

D'Este.

Z Akademji Handlowej w Antwerpji.

(Korespondencja własna „Akademika").

ANTWERPJA, dn. 3 maja 1923 r.

Akademja Handlowa w Antwerpji cieszy się już oddawna zasłużoną renomą i przed wojną posiadała zawsze wśród swych słuchaczy znaczny odsetek cudzoziemców. Stosunki powojenne, które przyniosły tyle utrudnień komunikacyjnych i walutowych, zrobiły swoje, odcinając prawie zupełnie dopływ słuchaczy z Europy wschodniej, którzy dawniej byli tu nader licznie reprezentowani.

Życie akademickie studentów antwerpijskich koncentruje się właściwie w dwóch miejscach: w samej Akademji i ... w kawiarni Jus'a.

Organizacyj samopomocowych niema tu zupełnie. Natomiast istnieje kilka związków o charakterze towarzyskim. Najliczniejszym z nich jest *Association Générale des Étudiants*. Należy do niej oprócz Belgów kilkunastu młodych cudzoziemców (Fuchs'ów). Z kolei wymienić należy *Cercle des Étudiants Wallons, Cercle des Étudiants Flamands, Cercle des Étudiants Juifs i Cercle catholique*. To ostatnie koło organizuje się dopiero teraz.

Trzeba przyznać, że z istniejących organizacyj najpoważniej pracuje *Cercle des Étudiants Juifs*. Urządza systematycznie odczyty, referaty, koncerty i wieczory dyskusyjne. A inne organizacje? Z wyjątkiem *Cercle catholique*, o którem jeszcze nic konkretnego nie da się powiedzieć, zajmują się one spijaniem piwa w kawiarni studenckiej Jus'a i wymyślaniem mało dowcipnych kawałów. Coprawda do organizacyj tych należą prawie wyłącznie Belgowie; cudzoziemcy trzymają się osobno i uczą się.

Spróbuję tu odtworzyć przeciętny dzień studenta Belga. O 8-mej rano zaczynają się wykłady, trwające do 10-ej lub 11-ej. Po wykładach obowiązkowy kufel piwa na tarasie u Jus'a. Że zaś jest przytem gorąco, tedy nie trzeba się krępować. Gwoli wygody misterjum spijania piwa odbywa się potrosze w negliżu, bez marynarki. Po południu znów wykłady i znów wizyta u Jus'a. Od czasu do czasu organizowane są wycieczki całonocne. Przygotowanie ich z reguły jest nader staranne. Marszruta dokładnie wyznaczona. Czas ściśle rozplanowany. Z góry wiadomo, o której się przyjdzie do jakiego lokalu i o której się z niego wydzie. Koniec wycieczki o godz. 8-ej rano na wykładach.

Jeżeli chodzi o czasopisma akademickie, nie można powiedzieć, by Akademja odznaczała się szczególnem ich bogactwem. Wychodzi tu jedne jedyne pisemko „*Fluse*", wydawane przez *Association Générale des Étudiants*.

S. E.

ŻYCIE AKADEMICKIE ZA GRANICĄ.

CZECHOSŁOWACJA.

Ucieczka akademików żydowskich z Wiednia. Jak donoszą praskie „Lidove Noviny", przybyła do Pragi deputacja żydowskich akademików z Wiednia, która w imieniu swych współwyznawców wniosła do Ministerjum Oświaty prośbę, aby umożliwiło dalsze studja 400 żydom z Wiednia, z powodu panującego tam anty żydowskiego terroru.

Z doniesienia tego, jakoteż z wiadomości, podanych w korospondencji z Pragi, zamieszczonej w zeszłym nrze „Akademika", wynika, że Praga stała się przytuliskiem dla studentów żydowskich, którym zaciasno się zrobiło w Austrji, na Węgrzech, w Polsce i Rumunji. Nie ulega jednak wątpliwości, że te „asylowe" filosemickie nastroje w Pradze zmienią się rychło, skoro tylko ilość studentów-żydów przekroczy tam pewną określoną granicę.

FRANCJA.

XII Kongres Narodowy Studentów Francuskich. W dniach 15—20 maja odbył się w Clermont-Ferrand doroczny (XII) Kongres Narodowy Studentów Francuskich, zwołany przez „Union nationale des Associations générales d'étudiants". — Kongres poprzedni (XI), o którym pisaliśmy w n-rze 5 „Akademika" z r. z., odbył się, jak wiadomo, w Lyonie.

Bliższe szczegóły o Kongresie podamy wkrótce

Obchód święta 3-go maja w Sorbonie. W wielkim amfiteatrze Sorbony odbyła się w dniu święta 3 maja wspaniała manifestacja na cześć Polski, zorganizowana staraniem „Union des Grandes Associations Françaises". Olbrzymia sala, mieszcząca blisko siedem tysięcy osób, była wypełniona do ostatniego miejsca. Oprócz oficjalnych przedstawicieli Prezydenta Republiki i Prezesa Rady Ministrów oraz Ministrów Wojny i Marynarki obecni byli przedstawiciele świata polityczneg, kulturalnego i wojskowego. Prezes Tow. „France-Pologne" senator Noulens wygłosił antuzjastyczne przemówienie na cześć Polski i przyjaźni polsko-francuskiej, p. Lorin zaś, korespondent Akademji Francuskiej wygłosił długi, poważnie opracowany odczyt, w którym wykazał krzywdy, wyrządzone Polsce przez Traktat Wersalski, pozbawiający ją Gdańska i wolnego rozporządzania się portem kłajpedzkim. Wielkie wrażenie wywołało wspaniałe przemówienie senatora de Jouvenel'a na temat znaczenia historycznego Konstytucji 3 Maja. Poseł polski w Paryżu hr. Zamoyski podziękował obecnym za wyrażone dla Polski uczucia, poczem nastąpiła część wokalno-muzyczna obchodu. Zakończono go przyjęciem tekstu depeszy do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Uroczystości Renanowskie i Pasteurowskie. Z powodu setnej rocznicy urodzin dwóch wielkich, jakkolwiek tak bardzo różnych typem swej umysłowości i zakresem twórczości, myślicieli i uczonych francuskich: Renana i Pasteura, odbywają się na wszystkich wyższych uczelniach francuskich liczne uroczystości i akademje, poświęcone ich pamięci.

WĘGRY.

Setna rocznica urodzin Aleksandra Petöfi'ego. Całe kulturalne Węgry, przedewszystkiem zaś wszechnice węgierskie, obchodziły uroczyście z początkiem roku bieżącego setną roczni ę urodzin Aleksandra (Szandor'a) Petöfi'ego, wieszcza narodowego Węgier.

Uroczystość ku czci Petöfi'ego odbyła się również na Sorbonie paryskiej.

Życie naukowe na wyższych uczelniach.

Zjazd przedstawicieli Kół Rolników P. M. A.

W dniach 28 i 29 kwietnia b. r. odbył się w Poznaniu doroczny Zjazd przedstawicieli Kół Rolników Polskiej Młodzieży Akademickiej. Poznańskiemu Kołu Rolników przypadło w udziale zorganizowanie tego trzeciego z kolei Zjazdu, na który przyjechali delegaci z Warszawy, w osobach kol. kol. Fudakowskiego i Lutosławskiego i z Krakowa kol. kol. Cyharowski i Solecki; delegatami Poznania byli kol. kol. Hozer i Karpiński. Pierwszy tego rodzaju Zjazd odbył się przed dwoma laty w Warszawie, następny w Krakowie w 1922 r., na kilka dni przed I-ym Zjazdem delegatów Kół Naukowych w Poznaniu, na którym stworzono ogólną organizację wszystkich Kół Naukowych P. M. A. Jak wiadomo, według uchwał tegoż Zjazdu, poza reprezentacjami środowiskowemi, do których wchodzą przedstawiciele wszystkich kół miejscowych, łączą się odpowiednie koła z różnych środowisk w samodzielne sekcje „fachowe". Wszystkie Koła Rolników środowiska warszawskiego, lwowskiego, krakowskiego i poznańskiego utworzyły oddzielną Podsekcję Rolniczą, która wchodzi w skład Sekcji Rolniczo-ogrodniczej.

Każda sekcja podług uchwał Zjazdu obowiązana jest wybrać własny Zarząd. Zjazd przedstawici li Kół Rolników P. M. A. uchwalił statut, przedstawiony przez Zarząd Podsekcji Rolniczej Związku Kół Nauk. P. M. A. W myśl uchwalonego statutu, Podsekcja obejmuje następujące działy: a) referat pracy społecznej i oświatowej, b) referat wycieczek i praktyk, c) referat skryptów. Ponieważ każde Koło Rolników posiada sekcje: 1) naukową, 2) wycieczek i praktyk, 3) skryptów, przeto powołanie do życia oddzielnych referatów w centralnej instytucji, jaką jest Zarząd Podsekcji Rolniczej, umożliwi ogólne porozumiewanie się poszczególnych sekcyj i pozwoli na prowadzenie względnie jednolitej pracy we wszystkich Kołach.

Jedną z ważniejszych kwestyj, którą Zjazd, zwany odtąd w nowej organizacji Radą Podsekcji Rolniczej, postanowił, jest wymiana praktyk wakacyjnych między poszczególnemi Kołami. Sprawa ta została pomyślnie załatwiona drogą wspólnego porozumienia.

Pamiętną uchwałą jest rezolucja co do stanowiska, jakie zajął Senat Szkoły Głównej G. W. w Warszawie

w sprawie „numerus clausus". Uchwałę tę podaliśmy już w zeszłym numerze „Akademika" (str. 114) Większość pism, zwłaszcza warszawskich, była proszona o wydrukowanie tej uchwały Zjazdu dla zadokumentowania jednolitego stanowiska całej rolniczej młodzieży akademickiej.

W pierwszym dniu Zjazdu odbyła się wspólna wieczerza w sali Kasyna Akademickiego, podczas której uczestnicy Zjazdu spędzili kilka godzin na miłej pogawędce. Zjazd zakończył się fotografją wszystkich uczestników.

Przewodniczył Zjazdowi kol. Witold Mogilnicki, sekretarzem był kol. Juljan Babiński.

WARSZAWA.

Uczony jugosłowiański w Warszawie.

Uniwersytet Warszawski, usiłując nawiązać ściśle stosunki kulturalne z Jugosławją, zaprosił na letni semestr b. r. akad. celem wygłoszenia szeregu wykładów o literaturze jugosłowiańskiej (Serbów, Chorwatów i Słoweńców) prof. uniwersytetu w Zagrzebiu dra Franciszka Ileszica. Znany ten uczony jugosłowiański jest jednym z najszczerszych przyjaciół Polski w swej Ojczyźnie, gdzie należy do najgorętszych krzewicieli polskiej kultury. W r. 1918 założył on w Lublanie świetnie dziś rozwijające się „Towarzystwo Przyjaciół Polski", którego jest prezesem. Z Polską zaznajomił się prof. Ileszic jeszcze przed wojną, bawiąc przez pewien czas we Lwowie i Krakowie, gdzie pracował nad zacieśnieniem węzłów kulturalnych między dwoma bratnimi narodami. Ta „antypaństwowa" robota nie podobała się różnym kacykom austrjackim w Galicji; — dzięki ich szykanom musiał prof. Ileszic wrócić do Lublany, gdzie niezmordowanie dalej kontynuował dzieło zbliżenia polsko-jugosłowiańskiego.

Prof. Ileszic jest wybitnym slawistą — praca jego idzie w dwu kierunkach: ściśle naukowym i polityczno-publicystycznym. Przed wojną pisywał on również po polsku swe prace i sprawozdania dla „*Świata Słowiańskiego*" i „*Kurjera Warszawskiego*". Należy do zwolenników zjednoczenia narodów Jugosławji.

W dniu 27-go kwietnia odbył się wstępny jego wykład na uniwersytecie warszawskim. Pan rektor Łukasiewicz powitał nowego profesora serdecznem stwierdzeniem ścisłych stosunków kulturalnych polsko-jugosłowiańskich, zaznaczając, że z radością konstatuje, iż po studentach jugosłowiańskich, których przybywa coraz więcej do Warszawy, przybył również i profesor. Pan dziekan Wydziału Filozof. prof. Przychocki w gorącem przemówieniu podkreślił, że chwila powojenna jest momentem politycznej i kulturalnej ekspansji Słowian, że po wylaniu morza krwi na ziemiach słowiańskich powstają na nich nowe państwa Słowian, którzy jedną ręką sięgają do Bałtyku, drugą do Błękitnej Adrji.

Prof. Ileszic wskazał w swym wykładzie na stosunki kulturalno-literackie, łączące oddawna Polskę z Jugosławją (Mickiewicz, Krasiński, Słowacki — Preszern, St. Vraz, Mazurowić, Marković itd.) Tegoż dnia wygłosił prof. Ileszic w „Towarzystwie Słowiańskiem" odczyt o Jugosławji, wieczorem zaś profesorowie wszechnicy warszawskiej urządzili dla drogiego gościa zebranie, na którem wskazywano na ściślego sojuszu kulturalnego Polski i Jugosławji.

KRAKÓW.

50-lecie Akademji Umiejętności.

Dnia 3. maja święciła krakowska Akademja Umiejętności pięćdziesiątą rocznicę swego założenia, a raczej przeistoczenia z dawnego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, założonego przez Franciszka Wężyka. Uroczystość ta połączoną została z uczczeniem 450-letniej rocznicy urodzin Kopernika, oraz uświetnioną szeregiem publikacyj naukowych, a przedewszystkiem zbiorową księgę pamiątkową najwybitniejszych uczonych naszych. Księga ta miała ukazać się już w lutym, strajk drukarski jednak opóźnił jej wytłoczenie.

Procz tego wyjdzie w najbliższym czasie wielkie dzieło profesora dra Ludwika Birkenmajera p. t. „Stromata Copernicana" (Pokłosie Kopernikowskie) stanowiące uzupełnienie i część drugą znakomitego dzieła o Koperniku, które zasłużony autor wydał w r. 1900.

Lektorat języka węgierskiego na U. J.

Wszechnica Jagiellońska uzyskała lektora języka węgierskiego. Na stanowisko to powołano dra Juljusza Cappla, który w dniu 27. z. m. miał wykład inauguracyjny.

POZNAŃ.

Mianowania.

P. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dekretem z dnia 2. maja b. r. zatwierdził uchwałę Rady Wydziału Lekarskiego U. P. z dn. 21. lutego b. r., mocą której Dr. Kazimierz Bonawentusa Nowakowski został habilitowany jako docent chirurgji na Wydziale Lekarskim U. P.

Dyplomy i promocje.

Na Wydziale Prawno-Ekonomicznym U. P. otrzymali dyplomy nauk prawnych: kol. kol. Hanna Kamińska z Warszawy, Stanisław Lewandowski z Wyszogrodu (Wojew. Warszawskie), Bernard Cysewski z Brus (Wojew. Pomorskie), Jan Knach z Turzy, Józef Djonizy Królikowski z Wiernego w Tarkiestanie i Stanisław Seliga z Pacewa (Woj. Warszawskie). — Dyplom doktora nauk ekonomiczno-politycznych otrzymał 12. b. m. kol. Bolesław Kasprowicz z Gniezna. — Dyplomy nauk ekonomiczno-politycznych otrzymali w b. m. kol. kol.: Karol Fischbach z Poznania, Stanisław Edmund Malessa z Warszawy i Bolesław Wulfson z Łodzi.

Na Wydziale Lekarskim U. P. otrzymali w b. m. dyplomy doktorów wszech nauk lekarskich: kol. kol. Ludwig Anigstein z Warszawy, Ludwik Błażek z Rudnerweide, Wincenty Bogucki z Martynowicz, Tomasz Henryk Cichocki z Starych Neteczyniec, Władysław Ganczewski z Warszawy, Kazimierz Jasielewicz z Częstochowy, Adolf Lissner z Wronek, Ludwik Narkiewicz z Oginiec, Feliks Przesmycki z Miropolu, Antoni Rossa z Kruszwicy, Marjan Rylko z Łagowa, Helena Sparrow z Kijowa, Władysław Staniszewski z Radomia, Zygfryd Staemmler z Dusznik, Edward Bolesław Tymieniecki z Kowalewa, Hugon Roch Żynda ze Skórcza.

Na Wydziale Rolniczo-Leśnym U. P. otrzymał dn. 7. b. m. dyplom nauk rolniczych p. Władysław Tilgner z Miejskiej Górki.

Z Kółka Historycznego U. P.

Na ostatniem zebraniu Kółka Historycznego U. P. przygotował Zarząd program pracy na III trymestr b. r akad. Program ten obejmuje dzieje panowania Zygmunta III-go Wazy i Władysława IV-go. Jest to kontynuowanie planu, podjętego na początku roku: dalszy ciąg przeglądu dziejów XVI i XVII wieku, które to stulecia nie są objęte planem wykładów Uniwersytetu Poznańskiego.. Referaty dotyczą zarówno dziejów Polski, jak i historji powszechnej, z uwzględnieniem również literatury obcej (niemieckiej, angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej i szwedzkiej). Przygotowanie referatów, prowadzenie dyskusji daje kolegom, mającym przystąpić niebawem do egzaminów, możność zdania sobie sprawy z poziomu własnej swej wiedzy. Kilka referatów jest jeszcze do wzięcia. Zebrania odbywają się co środę o godz. 19-ej w sali 26-ej Zamku. Goście interesujący się historją są mile widziani na każdem zebraniu.

ks.

Sprawy gospodarcze.

Kolonje

Kolonje wakacyjne w Białowieży. Pan Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski zaprosił niedawno do siebie na czarną kawę przedstawicieli „Rady Naczelnej dla spraw pomocy młodzieży akademickiej", nad którą objął jak wiadomo protektorat. W rozmowie wyraził p. Prezydent życzenie oddania na użytek wakacyjnym kolonjom akademickim gmachu reprezentacyjnego w Białowieży, zarezerwowanego na letnią rezydencję dla Prezydenta. Z ramienia Rady Naczelnej wyjechała teraz specjalna komisja z przedstawicielem Ministerstwa Zdrowia drem Trenknerem na miejsce dla zbadania warunków zdrowotnych przyszłej kolonji akademickiej.

Budowa kolonji akademickiej przy ul. Grójeckiej w Warszawie. Jak wiadomo, w listopadzie r. z. odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kolonji akademickiej przy ul. Grójeckiej w Warszawie. Niestety, brak środków stanowi poważną przeszkodę w szybkiem doprowadzeniu budowy do końca.

Komitet Budowy rozwinął obecnie żywą akcję w kierunku pozyskania dostatecznych funduszów. Cena „cegiełek", na których przez wmurowanie „uwiecznia się" nazwiska ofiarodawców, wynosząca dotychczas 100.000 mkp., oznaczoną została na 22 złotych polskich obliczonych wedłng kursu pożyczki złotej.

P. Hakin Christiansen, inspektor Tow. Akc. Zjednoczonej Korporacji Bałtyckiej w Londynie złożył na budowę kolonji w Warszawie 22 miljony mk. Jest to największa ofiara, dotychczas złożona.

Parę tygodni temu z ramienia Komitetów Budowy Kolonji Akademickiej i Domu Akademiczek, wyjechali do Stanów Zjednoczonych A. P. prof. dr. Edward Loth i kol. Karol Herse, celem przeprowadzenia zbiórki na budowę domów akademickich.

Adres Komitetu Budowy Kolonji Akademickiej: Warszawa, ul. Kopernika 41, tel. 147-35, konto czekowe w Banku Budowlanym nr. 262.

Pomoc społeczeństwa i rządu.

Wyniki „Tygodnika Akademika" w Warszawie. Zorganizowany staraniem Centrali Akad. Bratnich Pomocy „Tydzień Akademika", który odbył się w stolicy między 22-26 listopada z. r., dał nadspodziewanie dobre wyniki. Według ostatecznych obliczeń, niedawno dopiero ogłoszonych, wyrażają się one w kwocie 175.720.386 mkp. czystego wpływu. Największem powodzeniem cieszyły się t. zw. „cegiełki" po 100.000 mkp., których sprzedano ogółem 503, uzyskując za nie (wraz z naddatkami) 50.786.552 mkp.

Również w reszcie Polski „Tydzień Akademika", organizowany po małych nawet mieścinach prowincjonalnych i po wsiach, przyniósł pokaźne wyniki, co stanowi pocieszający objaw odczucia potrzeb kształcącego się pokolenia przyszłej inteligencji Narodu przez resztę społeczenstwa.

KRONIKA

Środowisko Warszawskie.

Młodzież jugosłowiańska w stolicy. Dnia 12 b. m. przybyła z Krakowa do Warszawy wycieczka 35 studentów i 2 profesorów Akademji Handlostej w Zagrzebiu i bawiła w stolicy parę dni, podejmowana serdecznie przez młodzież polską i przedstawicieli starszego społeczeństwa. Wycieczka miała możność zaznajomienia się ze wszystkiemi naszemi technicznemi urządzeniami, fabrykami, pocztą itd.

W niedzielę d. 13 b. m. odbyła się staraniem Towarzystwa Słowiańskiego w lokalu Tow. Literatów i Dziennikarzy „czarna kawa" dla uczcizenia miłych gości. Obecni byli m. i. minister pełnomocny S. H. S. w Polsce p. Simić, profesorowie uniwersytetu warszawskiepo, przedstawiciele poselstwa czesko-słowackiego i zaproszeni goście, wśród nich liczni akademicy. Przemówienie prof. M. Vladena, prof. Ileszica i prezesa Tow. Słowiańskiego p. J. Kurnatowskiego miały na celu wyrażenie wzajemnych uczuć i zbliżenia się kulturalnego. Między studentami polskimi, a jugosłowiańskimi wytworzył się serdeczny stosunek koleżeński, śpiewano pieśni polskie i jugosłowiańskie. W miłej, braterskiej atmosferze spędzono kilka godzin.

Wycieczka akademicka do Danji i Norwegji. Staraniem Ligi Żeglugi Polskiej wyruszy dnia 24-go b. m. wycieczka młodzieży akademickiej do Danji (opłata 500 000 mkp., czas trwania wycieczki 8 dni) i 29-go czerwca do Norwegji (opłata 1 000 000 mkp., czas trwania 25 dni). Dla członków „Bratnich Pomocy" uzyskano kilkadziesiąt miejsc na specjalnie dogodnych warunkach. Zgłoszenia w poszczególnych „Bratnich Pomocach" wyższych uczelni warszawskich. Tamże przyjmuje się zapisy na kolonje wakacyjne w Białowieży.

Lekceważenie potrzeb Politechniki Warszawskiej. Dnia 30. z. m. odbył się w Politechnice Warszawskiej tłumny wiec studentów tej uczelni zwołany celem powzięcia uchwał, związanych z zamknięciem trzech pracowni na Wydziale Chemji. Zamkuięcie to nastąpiło z tego powodu, że w związku z nieuchwaleniem dotychczas przez Sejm budżetu państwowego, sumy preliminowane na potrzeby Wydziału Chemji (na rok akad. 1922/23 wynoszą one 102 599 000 mkp.), nie były wypłacane od pewnego czasu; natomiast przekazywano tytułem zaliczki dotacje, które jednak były tak śmiesznie niskie, że zmusiło to kierownika wspomnianych trzech pracowni do zamknięcia ich w dniu 1 maja. Zwołany z tego powodu wiec powziął rezolucję, podkreślającą, że czasowe unieruchomienie jakichkolwiek zakładów jednej z dwóch wyższych uczelni technicznych na ziemiach polskich, okryłoby hańbą nasz naród, stwierdzając jego niezdolność do utrzymania już istniejących najniezbędniejszych placówek i domagającą się od Rządu, Sejmu i Senatu wniknięcia w potrzeby Politechniki.

Na skutek starań komitetu wykonawczego wiecu, przyczynionych w M. W. R. i O. P. i Ministerstwie Skarbu, oraz osobistej interwencji dziekana Wydziału Chemji prof. Woyno, uzyskano kredyty na poczet sum budżetowych Politechniki Warszawskiej. Dla trzech zakładów chemji, zamkniętych 1-go maja, wpłynęły dotacje w wysokości 7 miljonów mkp., to też po tygodniu otwarto ponownie wspomniane zakłady. Czterdziestu studentów, kończących politechnikę, utraciło jednak bezpowrotnie wskutek niepojętej opieszałości naszych władz cały tydzień pracy.

Dzika zemsta żydów. Do redakcji „Gazety Porannej" zgłosił się student Politechniki Warszawskiej p. N. opowiadając o „przygodzie", jaka spotkała go w dniu 5. z. m., kiedy to w mieście odbywały się manifestacje z powodu zamordowania ś. p. ks. prał. Butkiewicza. Kiedy mianowicie p. N. powracał tego dnia do domu z odległego krańca miasta o godz. 10-tej wieczorem, nie wiedząc nic o zajściach, jakie rozegrały się w pewnych dzielnicach, napadła nań grupa żydów, bijąc go po głowie — niemal do utraty przytomności. Dopiero na skutek krzyków p. N., który z początku sądził, że ma do czynienia z bandytami, napastnicy rozbiegli się.

Do opisu zajścia dodaje „Gaz. Por." charakterystyczną uwagę, że nie wymienia nazwiska owego studenta, by go nie narażać na dalszą zemstę, zwłaszcza że mieszka on w dzielnicy żydowskiej. Redakcja chętnie jednak poda nazwisko władzom policyjnym, o ile zainteresują się one tą sprawą.

A więc do tego już doszlo, że na ulicach stolicy żydzi napadają studentów polskich!

Środowisko Lwowskie.

Sprawa gmachu posejmowego. Po przyjęciu przez Sejm ustawy, przekazującej gmach b. Sejmu Galicyjskiego Uniwersytetowi Jana Kazimierza we Lwowie, ustawa ta odesłana została do Senatu, gdzie rozpatrywały ją najpierw Komisje Oświatowa, Prawnicza i Skarbowo-Budżetowa tej izby. Dnia 19 b. m. ustawa weszła na plenum Senatu. Za jej przyjęciem przemawiał referent Komisji Skarbowo-Budżetowej sen. Szarski (Z. L. N.), i referent Komisji Oświatowej sen. Tullie (Z. L. N.), przeciw przyjęciu przemawiali: sen. Kędzior (P. S. L), przedstawiciel mniejszości Kom. Skarb.-Budż. i sen. Karpiński (Klub ukraiński).

Sen. Krzyżanowski wniósł poprawkę do art. 7., aby z bibljoteki. b. Wydziału Krajowego we Lwowie dzieła, wchodzące w zakres nauk prawniczych, politycznych i ekonomicznych, które uniwersytet już posiada, przekazać bibljotece Sejmu i Senatu. Mówca wnosi o skreślonie par. 7., mówiącego o losach bibljoteki.

W głosowaniu przyjęto poprawkę sen. Krzyżanowskiego i całą ustawę. — W ten sposób sprawa gmachu posejmowego, mimo oporu lewicy i mniejszości narodowych, została ostatecznie pomyślnie załatwiona.

Z Akadem. Koła Przyjaciół Pomorza. Niedawno odbyło się Walne Zgromadzenie Akadem. Koła Przyjaciół Pomorza. Ustępujący Wydział z prezesem kol. L. Kozłowskim na czele przedstawił roczną działalność, wykazującą ogromny rozwój tego młodego Koła, mającego za zadanie przyczynienie się do duchowego zespolenia kresów zachodnich z całością Rzpltej.

Dorobkiem zeszłorocznym Koła było z jednej strony urządzenie we Lwowie cyklu odczytów o Pomorzu, z drugiej zaś otwarcie kolonji akad. nad morzem. Otwarcie kolonji napotykało na różne trudności, dzięki jednak poparciu gen. Hallera, gen. Rozwadowskiego, gen. Zielińskiego, Min. Oświaty i szeregu innych osób, oraz dzięki pracy Wydziału mogło 18 lipca z. r. wyjechać przeszło 70 członków Koła na 6-tygodniowy pobyt we Wielkiej Wsi nad Bałtykiem, podczas którego to pobytu zajmowali się pracą oświatowo-kulturalną, wygłaszając około 50 odczytów, prowadząc pogadanki połączone z wyświetlaniami przeźroczy, oraz wchodząc w bezpośredni kontakt z Kaszubami.

Zestawienie rachunkowe Koła za r. ub. wykazuje w dochodach 3,050,544 mkp., w rozchodach 2,812,303 mkp. Członków liczyło Koło 460.

Po udzieleniu ustępującemu Wydziałowi absolutorjum, wybrano nowy Wydział z kol. W. Rosińskim jako prezesem i kol. K. Czyżewskim jako wiceprezesem na czele.

Nowy Zarząd nosi się z daleko idącymi projektami, zamierza rzucić myśl budowy Domu Akad. nad morzem, by w ten sposób stworzyć ognisko kultury polskiej na Pomorzu, tudzież pragnie przyczynić się do poparcia myśli powstania wielkiego letniska nadbałtyckiego któreby mogło rywalizować skutecznie z niemieckim Sopotem. W pracy tej spotka się niewątpliwie Wydział ze szczerem poparciem całego społeczeństwa.

Środowisko Krakowskie.

Wycieczka studentów jugosłowiańskich. W dniach 8-11 b. m. bawiła w Krakowie wycieczka 35 studentów Akademji Handlowej w Zagrzebiu wraz z dwoma profesorami: inż. Milanem Vladenem i p. Vladimirem Veneczkim. Mili goście podejmowani byli bardzo serdecznie przez miasto, profesorów i kolegów polskich. Jeden dzień poświęcili na zwiedzenie kopalń w Wieliczce, resztę na poznanie grodu podwawelskiego. Dnia 11 b. m. wycieczka wyjechała do Warszawy.

Z ostatniej chwili.

Zamach bombą na „Bratnią Pomoc" Uniwersytetu Warszawskiego. Tragiczna śmierć prof. Orzęckiego.

W chwili, gdyśmy oddawali niniejszy numer do druku, nadeszła wstrząsająca wiadomość o zbrodniczym zamachu bombą na gmach instytucji, uchodzącej za jedną z najpoważniejszych placówek młodzieży narodowej — na gmach „Bratniej Pomocy" Stud. Uniwersytetu Warszawskiego. Ofiarą zamachu padł ś. p. prof. Roman Orzęcki, jeden z najwybitniejszych statystyków polskich, który parę miesięcy temu przeniósł się z Rosji do Warszawy, by poświęcić się pracy naukowej w wolnej Ojczyźnie.

Wiadomość o zamachu wywołała w stolicy i w całym kraju wstrząsające wrażenie. Opinja publiczna domaga się jaknajsurowszego śledztwa, celem wykrycia szajki terrorystów żydowsko - komunistycznych, od kilku już tygodni uprawiających swój zbrodniczy proceder i siejących zamieszanie w chwili, gdy stosunki wewnętrzne kraju zmierzają do konsolidacji i wyrównania przeciwieństw.

Według ostatnich wiadomości, sprawcy zamachu zostali podobno ujęci. Stwierdzono ich zależność od państw ościennych — od Berlina, Moskwy i Kowna.

PRZEBIEG ZAMACHU.

Dnia 24 b. m. o godz. 9 min. 5 wieczorem nastąpiła eksplozja maszyny piekielnej w tej części zabudowań Uniwersytetu, gdzie mieści się administracja gmachów, oraz lokale „Bratniej Pomocy". Wychodzący z Uniwersytetu prof. Orzęcki poczuł dziwny zapach na schodach i udał się przeto do piwnicy. Tymczasem nastąpił straszliwy wybuch, wskutek którego zapadły się schody. Prof. Orzęcki, któremu wybuch urwał obie nogi, wpadł do piwnicy. Dwie sale „Bratniej Pomocy" zostały zupełnie zdemolowane. Prof. Orzęckiego, przewieziono po opatrzeniu ran do szpitala św. Rocha, gdzie, mimo stosowanych zabiegów, z powodu upływu krwi zmarł w kilka godzin później.

Zaznaczyć należy, że w czasie, kiedy nastąpił wybuch, miał się właśnie odbyć w jednym z pokojów „Bratniej Pomocy" Sąd Koleżeński.

PO ZAMACHU.

Jakkolwiek wzburzona ludność stolicy zdaje sobie doskonale sprawę, wśród jakich elementów doszukiwać się należy sprawców zamachu (ostatnie wiadomości potwierdzają w zupełności te przypuszczenia), to jednak, posłuszna wezwaniu władz i instytucyj, wstrzymała się od wszelkich odruchowych manifestacyj i oczekuje na wyniki śledztwa.

Senat Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego uchwalił na znak żałoby zawiesić wykłady do dnia pogrzebu ś. p. prof. Orzęckiego, t. j. do poniedziałku 28 b. m. włącznie. Uniwersytet strzeżony jest przez oddziały policji konnej i pieszej. Studenci nie są dopuszczani ani na wykłady, ćwiczenia i seminarja, ani też do bibljoteki, sekretarjatu i kwestury. Prawo wejścia i przebywania w obrębie uczelni przyznano jedynie docentom, oraz urzędnikom tam zamieszkałym.

Równocześnie Senat Akademicki powziął uchwałę, potępiającą zamach na przybytek wiedzy, jakim jest Uniwersytet i wzywającą ogół obywateli akademickich do zachowania spokoju i godności.

Komitet Wykonawczy II. O. Z. P. M. A. ogłasza następującą rezolucję:

„Komitet Wykonawczy II-go Ogólnego Zjazdu Polskiej Młodzieży Akademickiej potępia z najgłębszym bólem i oburzeniem fakt zbrodniczego zamachu, dokonanego na terenie Uniwersytetu Warszawskiego na siedzibę akademickiej „Bratniej Pomocy" — zamachu, którego niewinną ofiarą pada ś. p. prof. Orzęcki.

Komitet Wykonawczy, uznając fakt zamachu na siedzibę stowarzyszenia akademickiego jako akt terroru, skierowany specjalnie przeciwko polskiej młodzieży akademickiej, stwierdza w imieniu ogółu tej młodzieży, że zachowa ona zimną krew i spokój i pracować będzie w dalszym ciągu dla dobra Narodu i Państwa, a fakty tego rodzaju są dla niej tylko podnietą do zwalczania tembardziej z całą konsekwencją i odwagą czynników anarchji i zbrodni".

Równocześnie zarządy „Bratnich Pomocy" wszystkich wyższych uczelni warszawskich wydały również odezwę, potępiającą zbrodniczy zamach na stołeczną „Alma Mater", oraz wzywającą do zachowania spokoju i rozwagi.

Redaktor i wydawca: Kazimierz Garszyński. Czcionkami i drukiem drukarni Wł. Tomaszewskiego, Poznań, Plac Świętokrzyski 1.